

help

wiedzieć więcej

// CZAS NA PRAWDZIWE UBRAJLOWIENIE
I UDŹWIĘKOWIENIE ŚWIATA – ALTIX TO
ZROBI W POLSCE I U NASZYCH SĄSIADÓW,
NIKT NAS W TYM DZIELE NIE ZATRZYMA! //

¹ Marek Kalbarczyk

Kraków, wrzesień 2010 podczas uroczystości
otwarcia Pracowni dla Niewidomych Dzieci

Kulturalny



ERUDYTA



TEMAT NUMERU

Kulturalny Erudyta

Baw się i poszerzaj horyzonty.
Każdy może zagrać i to w bardzo
licznym gronie!

Specjalista ds. uśmiechu –
ekspert ds. bycia lepszym.



s. 35

Targi Sightcity 2011
we Frankfurcie nad Menem.



s. 44

UEFA EURO 2012
Czy niewidomy może być
aktywnym kibicem?



s. 12

TUTAJ POWINNA ZNAJDOWAĆ SIĘ PŁYTA CD



UPS?! NIE MA PŁYTY?

ZAJRZYJ NA STRONĘ:

erudyta.szansadlaniewidomych.org

ZNAJDŹ NAS NA FB: facebook.pl/szansadlaniewidomych

GRAJ I WYGRYWAJ NAGRODY!

help

wiedzieć więcej

DRODZY CZYTELNICY!

Chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę na bariery, z którymi stykają się na co dzień osoby z dysfunkcją wzroku. Artykuł „Urząd otwarty dla niewidomych” opisuje, jak radzić sobie w konfrontacji z barierami architektonicznymi. Sylwester Peryt przybliży niekorzystną sytuację PFRON’u. Postaramy się dociec, dlaczego instytucja powołana do pomocy osobom z niepełnosprawnością wzroku lekceważy ośrodki opiekujące się dziećmi niedowidzącymi i niewidomymi.

W dziale Tyflomaniak przedstawiamy sprzęt ułatwiający czynności osobom niewidomym. Odpowiadamy na pytanie, jak samodzielnie poruszać się po mieście, czy niewidomy może zostać aktywnym kibicem. Prezentujemy świat literatury i muzyki, jako dostępny dla osób z dysfunkcją wzroku.

Sporo miejsca poświęcamy Wydarzeniom. Z dumą możemy poinformować, że Altix został laureatem konkursu Dobroczyńca Roku 2010. Przedstawiamy programy „Dotrzeć do celu” i „Niewidomi w biznesie” zwiększające szanse osób z dysfunkcją wzroku na rynku pracy, których inicjatorem i koordynatorem jest Fundacja Szansa dla Niewidomych. Zachęcamy do wypróbowania swoich sił w grze edukacyjnej „Kulturalny Erudyta”. Wspominamy też o Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej w Poznaniu.

W związku ze zbliżającymi się wakacjami pragniemy zabrać Państwa w podróż po Rumunii – niepopularnej, ale ciekawej i pięknej.

Malwina Król

KONTROWERSJE

Czy „Homer” znalazł się w ślepej uliczce?	4
Urząd otwarty dla niewidomych	6
PFRON (nie)dostępny dla wszystkich	8

TYFLOMANIAK

eClicto eQuality – rewolucja w czytaniu książek!	10
Czy niewidomy może być aktywnym kibicem?	12
Dostępność czy wykluczenie?	14
Tyflografika – przepraszam jak dojść do...?	16
Nawigacja, z którą się nie zgubisz cz. I	18
Niewidomi i muzyka	22

Z BIAŁĄ LASKĄ PRZEZ ŚWIAT

Rumunia	24
---------	----

ZOBACZYĆ WIĘCEJ

Lupolampy – sposób na zdrowe oczy	26
Multiview – powiększalnik stacjonarny, a jednak przenośny	28

WYDARZENIA

Kulturalny Erudyta	30
Konkurs Kulturalni Erudyci – poszukiwani!	34
Specjalista ds. uśmiechu	35
Niewidomi Biznesmeni – czas na własną firmę.	38
Dobroczyńca roku 2010	40
Dotrzeć do celu!	42
SightCity – spojrzenie z innej strony	44
Charytatywna działalność firmy Altix	46
Misja ważniejsza od interesów!	49
Tyflobus – dźwiękiem i dotykiem przez świat!	53

REDAKCJA

Wydawca: Altix Sp. z o.o.

Wydanie przygotowała: Malwina Król

Projekt graficzny i skład DTP: Katarzyna Piątkowska

KONTAKT

Biuro redakcji: kwartalnik@altix.pl



Czy „Homer” znalazł się w ślepej uliczce?

W maju tego roku minęła dwudziesta rocznica powołania PFRON. Wszyscy wiemy, jak ważną, choć niekiedy kontrowersyjną rolę odegrał on w finansowaniu rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

Sam miałem zaszczyt być członkiem rady nadzorczej PFRON dwa razy. I proszę mi wierzyć, że był to bardzo ciekawy okres w moim życiu. Ale nie o tym teraz chciałem publicznie podywagować. Otóż, pewnie jak wielu z Państwa, bulwersuje mnie propagandowa sieczka wokół PFRON, z jaką mamy do czynienia w ostatnich tygodniach. Rozumiałbym jeszcze, gdyby tę pianę informacyjną bili tylko dziennikarze, czy beneficjenci ostateczni działań Funduszu. Najbardziej irytujące jest dezinformowanie opinii publicznej przez tych, którzy powinni mieć informacje pewne.

Mam tu na myśli Prezesa Zarządu PFRON i Prezesa Rady Nadzorczej tej instytucji.

Otóż, jak mogliśmy wyczytać na różnych portalach internetowych, w dn. 18 kwietnia tego roku, na tzw. „programy flagowe” PFRON przeznaczy w tym roku 60 mln złotych. Prezes Skiba wśród tych programów wymienił najbardziej nas interesujący „Komputer dla Homera”. Wyobrażam sobie, że w tym momencie mocniej i radośniej zabiły serca potencjalnych beneficjentów tego programu. A do tego jeszcze sam Pełnomocnik Rządu do spraw osób niepeł-

nosprawnych umocnił te informacje w swoim wystąpieniu w Sejmie podczas jednej z konferencji poświęconej aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych 27 kwietnia b.r. No to jak tu nie wierzyć?

Ale milcz serce. Zaglądam codziennie na stronę PFRON-u i ogłoszenia o naborze wniosków do uczestnictwa w interesującym nas programie nie znajduję. Natomiast z dobrze poinformowanych kręgów PZN-u, od samej

p. Prezes, pod koniec ubiegłego tygodnia dowiedziałem się, że może z dodatkowych przychodów PFRON program „Komputer dla Homera” zostanie w jakimś bardzo ograniczonym zakresie uruchomiony w drugiej połowie roku. A do tego, co ciekawsze, p. Prezes otrzymała te informacje od tego samego

Prezesa zarządu PFRON, który w kwietniu mówił, że być może już w maju zostaną przekazane środki na te programy flagowe.

Pomyślałem sobie, że w dziwnych czasach żyję, skoro można teraz podawać bez żadnych konsekwencji sprzeczne informacje, a jeżeli to się komuś wydaje dziwnym, to gorzej dla informacji.

No tak, można sobie podrwić, ale co z tego. Trzeba z całą stanowczością powiedzieć, że zastój w realizacji tego rodzaju programu celowego to niepowetowana strata dla beneficjentów, a i także dla firm

Otóż, jak mogliśmy wyczytać na różnych portalach internetowych w dn. 18 kwietnia tego roku, na tzw. „programy flagowe” PFRON przeznaczy w tym roku 60 mln złotych.

wyspecjalizowanych w zaopatrywaniu niewidomych w niezbędny sprzęt i oprogramowanie. I tak już zmieniono procedury programu „Komputer dla Homera” na niekorzyść beneficjentów. Jak widać cele rehabilitacyjne osób odpowiedzialnych są coraz bardziej odległe. Tylko czy decydenci zdają sobie sprawę z tego, że w tej sytuacji do przysłowio-
wego lamusa można schować efektywność kształcenia czy kwestię aktywizacji zawodowej?

A może chodzi tu o aktywizację fizyczną środowiska niewidomych, bo niech oczekujący na pomoc PFRON z niecierpliwością przebiegają nogami, obserwując bieg wydarzeń?

Ale w tym wszystkim nie chodzi tylko o „Komputer dla Homera”. Nie lepiej się ma sprawa dofinansowania zadań z zakresu rehabilitacji społecznej, realizowanych przez organizacje pozarządowe. Ciągłe jeszcze nie wiemy nic konkretnego o ostatecznym rozstrzygnięciu VII konkursu PFRON skierowanego właśnie do tych podmiotów.

No i o czym tu dumać na warszawskim bruku?

Przede wszystkim mieć nadzieję, że coś z tych wszystkich zapowiedzi pozytywnego wyniknie. Trzeba pamiętać o tym, że nadzieja umiera ostatnia, a to, że komuś przeminie nie najefektywniej wykorzystany czas edukacji, czy to, że w międzyczasie ktoś się na

tyle zestarzeje, iż wyłączy go to z możliwości skorzystania z programu, to drobiazg, przecież z czasem trudno walczyć.

Jeszcze jedna niepewność, przecież sprawa zachowania osobowości prawnej PFRON miała być przed wakacjami pozytywnie załatwiona. W myśl otrzymywanych informacji wszyscy się godzili, żeby ta jedyna w swoim rodzaju instytucja utrzymała osobo-

wość prawną jeszcze przez 3 lata. Teraz się mówi, że sprawa ta zostanie załatwiona we wrześniu. Ufajmy już teraz Opatrzności, że decydenci zdążą się tą sprawą skutecznie zająć, bo inaczej, strach pomyśleć, co z nami będzie dalej.

Sylwester Peryt

NOWOŚĆ



By zeskanować dokument, należy umieścić go pod ramieniem ClearReader+ i nacisnąć okrągły przycisk znajdujący się na górze urządzenia po prawej stronie.

Przenośne urządzenie lektorskie

ClearReader+

- Funkcja rozpoznawania tekstu (OCR)
- Funkcja powiększania skanowanych dokumentów na ekranie monitora
- Możliwość wyboru spośród 4 głosów w 4 różnych językach
- Wysoka jakość skanowanych dokumentów
- Wymiary: 23 x 24 x 10 cm
- Waga: 2,46 kg

Wyłączny dystrybutor na Polskę:
www.altix.pl





Urząd otwarty dla niewidomych

W demokratycznym społeczeństwie obywatel ma w stosunku do państwa specjalne zobowiązania, które winien realizować. Państwo w stosunku do swojego obywatela także ma pewne obowiązki.

Instytucje państwowe powołane zostały po to, by z ich pomocą obywatel mógł wypełniać swoje obowiązki, jak również domagał się swych praw. Taka symbioza państwa i obywateli odbywa się przede wszystkim na zasadzie kontaktu obywatela z urzędnikami.

Według przyjętej przez obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w 1997 roku w wyniku referendum konstytucji, wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Wynika z tego, że nikt z nas nie może być pozbawiony przywilejów, jakie mają inni obywatele, a z drugiej strony wszyscy mamy takie same obowiązki wobec państwa.

Wszyscy podlegamy obowiązkowi meldunkowemu, posiadania ważnego dowodu osobistego, czy zobowiązaniom podatkowym. Ustawodawca powinien zapewnić swym obywatelom takie możliwości, które pozwolą im na wypełnianie swych obowiązków. Jedną z grup obywateli są osoby niepełnosprawne, które z uwagi na swoje ograniczenia fizyczne mają utrudniony kontakt z urzędami. Skupmy się na osobach z dysfunkcją wzroku. Wyróżniamy tutaj osoby całkowicie niewidome i osoby słabowidzące.

Większość spraw załatwianych w urzędach, czy instytucjach państwowych opiera się na dotarciu do odpowiedniego okienka czy pokoju. Praca biura musi być zorganizowana w taki sposób, by osoba niewidoma lub słabowidząca mogła samodzielnie dotrzeć do odpowiedniego pokoju czy stanowiska.

W większości urzędów przy wejściu widnieje informacja, gdzie osoba niewidoma może uzyskać

informację na temat możliwości załatwiania swoich spraw. Coraz częściej wyznaczony jest w urzędzie pracownik zobowiązany do pomocy osobie niepełnosprawnej. Praktyka wskazuje jednak, że w wielu urzędach taka osoba nie jest wyznaczana. Tam, gdzie są wyznaczeni urzędnicy okazuje się,

że nie są odpowiednio przeszkoleni do odpowiedniego prowadzenia niewidomych.

Osoby niewidome przychodząc po raz pierwszy samodzielnie do urzędu, mogą mieć problem z docieraniem do odpowiednich stanowisk, więc potrzebny jest im asystent. Częste załatwianie spraw w instytucji może być motywacją do nauki poruszania się po budynku. Pomocne byłoby tutaj **umieszczenie przy wejściu mapki tyflograficznej budynku**. Wypukła mapka z opisami brajlowskimi pozwoli osobie niewidomej lepiej orientować się w topografii bu-

Ustawodawca powinien zapewnić swym obywatelom takie możliwości, które wszystkim im pozwolą na wypełnianie swych obowiązków. Jedną z grup obywateli są osoby niepełnosprawne (...)

dynku, a z czasem samodzielnie się po nim poruszać.

Kolejnym udogodnieniem w przyjaznym dla niewidomych urzędzie mogą być oznaczenia brajlowskie przy drzwiach czy stanowiskach obsługi. Powinny to być **brajlowskie tabliczki z numerem pokoju** i dodatkowym **opisem nazwy działu**.

Mapki oraz tabliczki brajlowskie powinny być sporządzone w taki sposób, by informacje na nich zawarte zamieszczone były też w druku powiększonym. Wtedy będą mogły służyć także osobom słabowidzącym.

Praktycznym rozwiązaniem jest **Step-Hear**. System działa w taki sposób, że nad drzwiami, stanowiskami, windami lub przy schodach zawieszona jest baza z nagranych komunikatami. Osoba niewidoma przychodząca do urzędu posiada własny pilot lub korzysta z pilota wypożyczonego w urzędzie. Pilot można nosić na ręku jak zegarek lub zawieszony na szyi. Kiedy posiadacz pilota zbliża się do bazy, pilot zaczyna wibrować. Naciśnięcie przycisku na nim pozwala na uruchomienie komunikatu głosowego z bazy. System pozwala na dużą samodzielność i komfort poruszania się niewidomego w urzędzie.

W wielu urzędach instalowane są systemy samodzielnego pobierania numerów kierujących kolejkę do odpowiedniego stanowiska. Systemy te są dla niewidomych większym utrudnieniem niż ułatwieniem. Nie wiemy, gdzie pobrać numerek oraz dokąd udać się do wzywającego nas stanowiska. Czasami te systemy są udźwiękowione. Zgłaszają one, że numer x może podejść do stanowiska y. Osoba niewidoma nie wie jednak, gdzie znajduje się stanowisko y.

Kolejną barierą, jaką napotykają osoby z dysfunkcją narządu wzroku w urzędzie to możliwość samodzielnego odczytywania i zapisywania dokumen-

tów. Urzędy posiadają najczęściej wersje papierowe dokumentów do wypełnienia lub nieedytowalne wersje PDF.

Samodzielne odczytywanie otrzymanych informacji przez osoby niewidome lub słabowidzące jest nieodzowne w społeczeństwie demokratycznym, w kontakcie z urzędami państwowymi.

Do samodzielnego odczytywania dokumentów dla osób słabowidzących mogą służyć powiększalniki lub lupy elektroniczne. Osoby niewidome mogą

skorzystać z urządzenia typu multilektor, pozwalającego na odczytywanie tekstów za pomocą głosu syntetycznego. Samodzielna możliwość wypełniania dokumentów w wersji elektronicznej to najbardziej komfortowy sposób pracy dla niewidomych.

Komputer wyposażony w program udźwiękwiający i powiększający środowisko Windows oraz edytowalna wersja dokumentów do uzupełnienia, pozwoli niewidomym i słabowidzącym petentom na samodzielną pracę z potrzebnymi do wypełnienia formularzami. Dobrą praktyką byłoby również zamieszczenie w internecie wzorów formularzy w wersji edytowalnej.

Warto na zakończenie wspomnieć, że od kwietnia 2010 roku nie obowiązuje już artykuł 80 kc, na mocy którego osoba niemogąca samodzielnie przeczytać dokumentu do podpi-



sania, musiała dokumenty podpisywać w obecności notariusza lub ustanawiać pełnomocnika.

Teraz niewidomi mogą podpisywać dokumenty odpowiadając jednak za swój podpis i treści jakie podpisują.

Na zakończenie wspomnieć należy, że obserwując przez ostatnie kilkanaście lat otwartość urzędów na potrzeby osób niepełnosprawnych, trzeba przyznać

że wiele zmienia się na lepsze i urzędy są nam coraz bardziej przyjazne. W tej kwestii jest jeszcze dużo do zrobienia. Czasem od udogodnień sprzętowych czy technicznych cenniejsza jest życzliwość urzędnika, którego spotkamy po drugiej stronie okienka.

Mateusz Ciborowski



PFRON (nie)dostępny dla wszystkich

Na początku maja zgłosiły się do naszej firmy zaprzyjaźnione placówki z prośbą o udzielenie pomocy w przygotowaniu wniosku o dofinansowanie z programu **PFRON VI – „Wczesna pomoc dziecku niepełnosprawnemu”**. Dla Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego dla Dzieci Nie-

widomych i Słabowidzących przy ul. Tynieckiej 6 w Krakowie, Ośrodka Szkolno – Wychowawczego dla Dzieci Słabowidzących dr Zofii Ga-

lewskiej przy ul. Koźmińskiej 7 w Warszawie oraz Ośrodka Szkolno – Wychowawczego Dzieci Niewidomych na ul. Kamiennogórskiej 16 we Wrocławiu, wspomaganie wczesnej rehabilitacji dzieci słabowidzących i niewidomych jest jednym z priorytetowych działań. Uzyskaną dotację placówki zamierzały przeznaczyć na szeroko rozumianą wczesną pomoc w rozwoju dzieci niepełnospraw-

nych, w tym przypadku dzieci z niepełnosprawnością wzroku. Realizacja projektu została zaplanowana na okres od października do grudnia tego roku i obejmowała dzieci, które do końca września bieżącego roku ukończą 7 lat.

Pełne zapału i chęci do pracy, razem z Panią Anną Baranowską przygotowałyśmy część merytoryczną projektu, zawierającą opis zaprojektowanych działań i zadań wspomagających rozwój dzie-

ci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, jak również bogatą ofertę na zakup specjalistycznego sprzętu dla dzieci.

Wśród sprzętu znalazły się tak ciekawe przedmioty jak:

- Light Box – świetlna tablica dla dzieci słabowidzących, pomagająca w poznawaniu kształtów, figur i kolorów;

- brelok obrotowy do nauki brajla;
- dotykowy globus;
- szachy i warcaby brajlowskie.

Na liście zadań do zrealizowania znalazły się również indywidualne konsultacje dla dzieci i ich rodziców.

Przygotowane wnioski zostały przystosowane do liczby dzieci w poszczególnych placówkach oraz ich indywidualnych potrzeb. Dyrektorzy ośrodków przyjęli projekt z entuzjazmem i właściwie od razu zaakceptowali.

Zaniepokojenie pojawiło się, gdy otrzymaliśmy telefon od pani dyrektor z ośrodka w Krakowie, że na stronie internetowej PFRON'u widnieje lista placówek rekomendowanych do programów dofinansowujących. Zapanowała konsternacja, ponieważ okazało się, że nie widnieje na niej ośrodek z Krakowa. Nie widniał na niej żaden z ośrodków, które się zgłosiły do Altixu!

W tej sytuacji wykonałam telefon do PFRON-u i wyraziłam prośbę o wyjaśnienie sprawy z listą rekomendowanych ośrodków i sytuacją ośrodków nierekomendowanych. Po wielu nieudanych próbach połączenia udało mi się dodzwonić do Wydziału Programowania i Realizacji Zadań i porozmawiać z panem Piotrem Woźniakiem. Wyjaśnił, że adresatami programu PFRON VI są placówki oraz jednostki prowadzące placówki skopiowane z listy placówek uczestniczących w realizowanym w latach 2005 – 2007 rządowym programie pilotażowym „Wczesna, wielospecjalistyczna, kompleksowa, skoordynowana i ciągła pomoc dziecku zagrożonemu niepełnosprawnością lub niepełnosprawnemu oraz jego rodzinie”. Wnioski o włączenie do listy można było składać w roku 2005. Zostały one poddane weryfikacji przez zespół powołany przy Kancelarii Rady Ministrów. Członka-

mi byli przedstawiciele Ministerstw: Edukacji, Polityki Społecznej i Zdrowia. Lista została zatwierdzona i od tamtego czasu nie było ani jednej modyfikacji! Dziś nie ma możliwości wpisania na listę nowych placówek, niekorzystających do tej pory z dotacji PFRON-u. Fundusz najwyraźniej nie wziął pod uwagę, że ośrodki znajdujące się na liście nie mają potrzeby korzystania z każdego projektu. W kraju są natomiast placówki, którym wystarczy udział w jednej edycji programu, aby efektywnie wspomóc rozwój swoich podopiecznych.

Biurokracja kolejny raz okazuje się nieprzystosowana do realiów i nie daje możliwości zaprezentowania wiedzy oraz umiejętności przydatnej wszystkim, którzy działają lub chcą działać na rzecz edukacji dzieci w swoim najbliższym otoczeniu.

Zapytałam, w jakim terminie można spodziewać się naborów na nową listę ośrodków rekomendowanych do następnych edycji projektu. Pan Woźniak nie potrafił podać konkretnego terminu, ale z pewnością nie nastąpi to przed końcem tego roku. W grudniu zapadnie decyzja co do kontynuacji programów. W tym momencie jedy-

ne co pozostaje, to monitorować sytuację i zacząć z realizacją projektu do przyszłego roku.

Tym samym będzie to kolejny rok, kiedy dzieci nie otrzymają specjalistycznego sprzętu pomocnego w ich rozwoju i poznawaniu świata.

Decyzja PFRON'u w ogromnym stopniu ogranicza rozwój placówek, a co najbardziej bolesne – ich podopiecznych. Nie o takie działania na rzecz dzieci chodzi. Biurokracja kolejny raz okazuje się nieprzystosowana do realiów i nie daje możliwości zaprezentowania wiedzy oraz umiejętności przydatnej wszystkim, którzy działają lub chcą działać na rzecz edukacji dzieci w swoim najbliższym otoczeniu.

Malwina Król

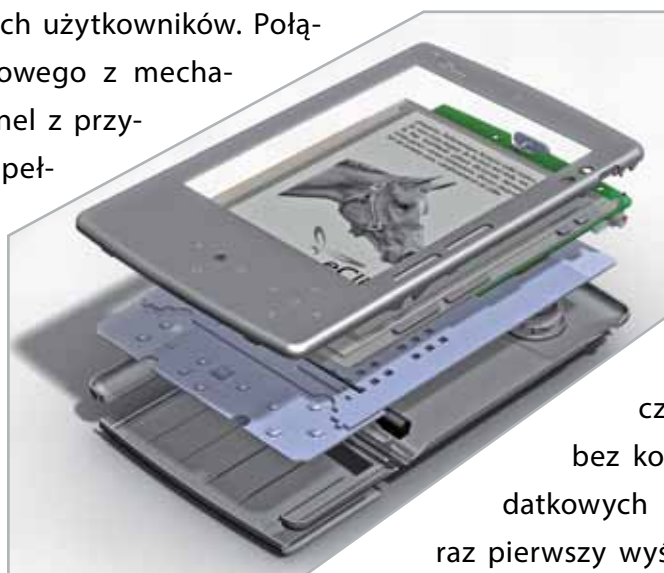


eClicto eQuality ***Rewolucja w czytaniu książek!***

eClicto eQuality to nowatorski projekt mający na celu udostępnienie zasobów literatury szczególnie dla tych czytelników, którzy mają utrudniony dostęp do literatury. Analizy dowodzą, że tylko 5 % wszystkich książek dostępnych dla ogółu społeczeństwa, jest przystosowanych do potrzeb ludzi słabowidzących lub niewidomych. W związku z tym prowadzone są prace nad dostosowaniem dóbr kultury do użytku wszystkich odbiorców.

Czytnik eClicto eQuality jest nowoczesnym urządzeniem mobilnym służącym do odczytu e-booków, zaprojektowanym i stworzonym z myślą o osobach z dysfunkcją wzroku. Wyróżnia się ono spośród innych tego typu urządzeń pełnym udźwiękowieniem, które jest pierwszym takim rozwiązaniem na rynku polskim. Zastosowana technologia umożliwia wykorzystanie dostępnych zasobów przez wszystkich użytkowników. Połączenie przycisku dotykowego z mechanicznym sprawia, że panel z przyciskami czytnika jest w pełni udźwiękowiony dokładnie tak samo, jak menu główne. Dotknięcie klawisza powoduje powiadomienie użytkownika o akcji, jaka nastąpi w następstwie jego wciśnięcia. Użytkow-

nik jest informowany o tym, w jakim miejscu menu znajduje się aktualnie. Dzięki możliwości dostosowania przycisków do indywidualnych preferencji użytkownika, czytnik staje się niezwykle intuicyjny. Dodatkowym atutem są uwypuklenia na panelu, które sprawiają, że odnalezienie niezbędnego przycisku jest wyjątkowo łatwe. W czytniku zastosowano dwa syntezaory mowy – IVONA oraz SPEAK TTS umożliwiające dostosowanie języka, jak i regulacji tempa głosu lektora. Odpowiednia konfiguracja pozwala na wybranie poziomu szczegółowości komunikatów głosowych. Czytnik eClicto eQuality posiada trzy poziomy udźwiękowienia od niemego do całkowicie udźwiękowionego, dlatego też każdy użytkownik może dostosować urządzenie indywidualnie do swoich potrzeb.



Czytnik eClicto eQuality wykorzystuje technologię e-papieru, która zapewnia identyczny komfort czytania jak w przypadku tradycyjnych książek, z tą różnicą, że mamy możliwość niemal dowolnego powiększania tekstu oraz

czytania w formie negatywu bez konieczności korzystania z dodatkowych urządzeń. W 2004 roku, po raz pierwszy wyświetlacz LCD zastąpiony został e-papierem. Taka technologia spowodowała,

że tekst nie jest już wyświetlany, a obraz widzimy dzięki światłu odbitemu. Według encyklopedycznej definicji, e-papier (papier elektroniczny) jest rodzajem wyświetlacza, który swoimi gabarytami i elastycznością dąży do imitacji papieru. Na e-papierze może być wyświetlany elektronicznie zapisany tekst. Ekran nie świeci własnym światłem, dzięki czemu nie męczy wzroku. Czytnik jest lekki i poręczny, w skutek czego możliwe jest korzystanie z bogatych zasobów swojej biblioteki niemal wszędzie. Teksty i obrazy wyglądają tak samo jak w tradycyjnej książce, niezależnie od kąta obserwacji i oświetlenia. Wyświetlacz nie emituje światła, zapewnia brak efektu zmęczonych oczu, co zwiększa komfort czytania. Czytnik eClicto eQuality służy do od-

czytu e-booków i plików w formatach EPUB, TXT, HTML, PDF, JPG, MP3. W czytniku – elektronicznej bibliotece – mieści się kilka tysięcy e-booków. Liczbę tę można łatwo zwiększyć o dowolnej pojemności kartę SD. Dodatkowo czytnik eClicto eQuality umożliwia przechowywanie i przeglądanie zdjęć oraz odtwarzanie muzyki. Nowoczesny czytnik eClicto eQuality cechuje się także bardzo długim okresem pracy, który pozwala na przeczytanie nawet kilkudziesięciu tysięcy stron. Urządzenie wyposażono także w WiFi oraz Bluetooth, a połączenie z komputerem zapewnia standardowo USB.

Wykorzystanie czytnika eClicto eQuality jest wielowymiarowe. Na samym początku ebooki były traktowane jako forma darmowego dodatku, towaru niesprzedawalnego. Sytuacja zmieniła się, kiedy w latach 90. pisarz Stephen King opublikował jeden ze swoich znanych horrorów w wydaniu elektronicznym, jako ebooka. Rezultat był niesamowity, ponad 2 miliony osób pobrało opowiadanie w ciągu niezwykle krótkiego czasu, co zapoczątkowało nowy rozdział w historii ebooków. Na-

gle przekonano się, że wydanie zdigitalizowane to jeden z najłatwiej dostępnych towarów na świecie. Właśnie wtedy rozpoczął się prawdziwy boom na ebooki, ich złota era, która trwa po dziś dzień. Zasoby sieci są nieograniczone, a ilość ebooków stale rośnie. Czytnik eClicto eQuality daje możliwość wykorzystania tych właśnie zasobów poprzez zwiększenie komfortu czytania za pomocą technologii e-papieru oraz umożliwienie ich odsłuchu dzięki technologii syntezy mowy. Urządzenie jest zaprojektowane w Polsce, a troskę o użytkownika zapewnia wsparcie techniczne 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę, zapewniając jednocześnie serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.

Połączenie tych innowacyjnych technologii zapoczątkowało projekt eQualiy, który ma na celu udostępnienie dóbr kultury dla wszystkich zainteresowanych bez względu na hobby, wiek, płeć czy dysfunkcje. Proponujemy uniwersalny produkt wyróżniający się możliwością niezwykle indywidualnego dostosowania do użytkownika.

Anita Mazur

Czytnik eClicto eQuality wyróżnia się spośród innych tego typu urządzeń pełnym udźwiękowieniem, które jest pierwszym takim rozwiązaniem na polskim rynku.





Czy niewidomy może być aktywnym kibicem?

Przybliżmy świat niewidomym. Pozwólmy im poznać dziedzictwo kultury, historię mieszczącą się na ścianach galerii i muzeów, zobaczyć taniec podczas baletu, obejrzeć spektakl w teatrze, film w kinie oraz aktywnie uczestniczyć w rozgrywkach EURO 2012!

Jeszcze niedawno takie miejsca, jak muzea, kina, galerie czy stadiony nie były dostępne dla osób niewidomych. Powoli jednak zaczyna się to zmieniać, chociaż tempo tych zmian nie jest zadowalające. Najcięższa próba czeka Polskę podczas rozgrywek EURO 2012, ponieważ stadiony powinny być dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych na wysokim, światowym poziomie.

Kibic niewidomy chce odczuwać te same emocje towarzyszące rozgrywkom piłkarskim, co osoby widzące. Czy polskie stadiony zostaną dostosowane do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku? Na pewno pod względem ilości przeznaczonych dla tych osób miejsc. Każdy stadion, na którym będą się odbywały mecze EURO 2012, powinien posiadać minimum 100 miejsc przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych, z czego część dla osób niewidomych i niedowidzących, dodatkowo drugie tyle dla ich asystentów. Jednak czy to wystarczy, aby niewidomy mógł być w pełni samodzielnym i aktywnym kibicem?

Poza specjalnie wyznaczonymi miejscami dla niepełnosprawnych, stadiony powinny być w pełni ubrajlowione, czyli oznakowane tabliczkami informacyjnymi w brajlu, dzięki którym niewidomy mógł-

by samodzielnie poruszać się po stadionie, znaleźć odpowiednie przejście czy toaletę. Uzupełnieniem informacji w brajlu powinny być systemy dźwiękowe, tzw. systemy udźwiękowienia otoczenia. Zaleca się instalowanie ich w kluczowych miejscach obiektu, takich jak wejście, czy skrzyżowania korytarzy. Dzięki nim niewidomi będą mogli usłyszeć również dłuższe informacje na temat topografii obiektu. Należy pamiętać też o osobach niedowidzących, dla których wszelkie informacje powinny być przygotowane w druku powiększonym, np. tablice informacyjne, czy ulotki. Przy wejściu do obiektu osoby z dysfunkcją wzroku powinny otrzymać ulotkę informacyjną w brajlu i/lub druku powiększonym, na której mogą być zamieszczone takie informacje, jak harmonogram rozgrywek, miejsca, w których są zamieszczone wypukłe plany obiektu itp.

Dla osób niewidomych kluczowe jest poznanie topografii obiektu, po którym ma się poruszać. Osoby widzące mogą zobaczyć, w którą stronę skręca korytarz, gdzie są drzwi czy toaleta. Niewidomy może zapoznać się z wyglądem budynku tylko przy pomocy dźwięku i/lub dotyku. Dlatego każdy publiczny budynek powinien być wyposażony w wypukłe plany każdego piętra. Przy wejściu na stadion powinno być wyznaczone miejsce, w którym osoba z dysfunkcją wzroku może zatrzymać się przy wypukłej mapie i poznać wygląd budynku, do którego wchodzi.

Obiekty sportowe powinny posiadać udźwię-

kowane windy, dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych toalety i parkingi oraz wypukłości na chodnikach. Architekci powinni też pamiętać o osobach niedowidzących, a zatem o wyposażeniu budynku w jaskrawe taśmy przy schodach.

Ponadto każdy obiekt publiczny posiadający swoją stronę internetową, powinien dostosować ją do odbioru przez osoby niewidome i niedowidzące, aby one także mogły uzyskać informacje na temat meczów.

Niezbędna dla prawidłowego odbioru rozgrywek piłkarskich jest audiodeskrypcja. To werbalny opis obrazu widzianego, dodatkowy komentarz przekazywany przy pomocy słuchawek. Do pełnego odbioru rozgrywek nie wystarczy krótka informacja, potrzebny jest pełny opis meczu. Niewidomy powinien usłyszeć o tym, kto i gdzie biegnie, czy kibice wstają, jaki jest skład zawodników, jaką kartkę podnosi sędzia itd. Niewidomi nie zobaczą informacji, które są na telebimach, należy im o tym opowiedzieć. Potrzebują oni dodatkowych komentarzy, aby mieć możliwość pełnego odbioru meczu.

Paulina Biernat



Uwaga!

§ 1. Uchwała Sejmu RP z dnia 1 sierpnia 1997 r. określa, że osoby niepełnosprawne mają prawo do niezależnego, samodzielnego i aktywnego życia oraz nie mogą podlegać dyskryminacji, a w szczególności mają prawo do: dostępu do dóbr i usług umożliwiających pełne uczestnictwo w życiu społecznym, życia w środowisku wolnym od barier funkcjonalnych, w tym: dostępu do urzędów, punktów wyborczych i obiektów użyteczności publicznej, swobodnego przemieszczania się i powszechnego korzystania ze środków transportu, dostępu do informacji, możliwości komunikacji międzyludzkiej.





Dostępność czy wykluczenie?

Dostępność czy wykluczenie?

Słowa „dostępność” i „wykluczenie” są często używane. Potoczne ich znaczenie jest zrozumiałe, jednak są one używane w wielu dziedzinach i są specjalnie definiowane. Zaczniemy od przypomnienia ich najbardziej podstawowego znaczenia.

Dostępność to cecha rzeczy użytkowej (produktu), umożliwiająca korzystanie z niej.

Wykluczenie jest zjawiskiem polegającym na uniemożliwieniu pewnej grupie ludzi skorzystania z usługi lub rzeczy powszechnie dostępnej. Może być spowodowane czynnikami ekonomicznymi, społecznymi lub politycznymi.

Można na podstawie tych definicji znaleźć pewne elementy łączące oba pojęcia.

W definicji pierwszego pojęcia możemy zwrócić uwagę na słowo możliwość, w drugiej na uniemożliwienie. Można z tego wyciągnąć wniosek, że brak dostępności pociąga za sobą wykluczenie. Czy zatem pytanie postawione w tytule tego artykułu jest zasadne? Szukając odpowiedzi przeanalizuję kilka przykładów.

Dostępność stron internetowych

Strony internetowe służą do przekazywania informacji, komunikacji i do korzystania z oferowanych

usług. Często konstruowane są w sposób uniemożliwiający ich odczytanie lub skorzystanie z usług osobom, które nie posługują się myszą, posiadają monochromatyczne monitory i nie mogą odczytać strony wzrokowo. Istnieją możliwości wykonania strony internetowej tak, by każdy mógł z niej skorzystać. Jeśli mimo to nie można z tej strony skorzystać, strona ta nie posiada cechy dostępności. Dobrym przykładem są osoby z dysfunkcją wzroku. Nie mają możliwości posługiwania się wzrokiem, więc z dużym trudem i przy wysokich nakładach finansowych zdobywają programy i urządzenia pozwalające im korzystać z informacji usług cyfrowych. Jednak ich wysiłki nie przynoszą pożądanego skutku, ponieważ ktoś przez zaniedbanie przygotował produkt „bubel”. Odpo-

Wykluczenie to zjawisko polegające na uniemożliwieniu pewnej grupie ludzi skorzystania z usługi lub rzeczy powszechnie dostępnej. Może być spowodowane czynnikami ekonomicznymi, społecznymi lub politycznymi.

wiedzialność za niedostępność produktów ponoszą ich twórcy. Najważniejszym winowajcą jest inwestor. Jeśli przy składaniu zamówienia nie określi warunku dostępności, to nie ma sposobu na wyegzekwowanie tej cechy. Stąd też strony internetowe urzędów oraz instytucji publicznych, które nie spełniają warunków dostępno-

ści. Ograniczają możliwość skorzystania z informacji i usług wielu uprawnionym do tego osobom. Czy więc nie nosi to znamion „wykluczenia”?

Architektura

Kolejnym przykładem są nowo budowane budynki, w których nie przewidziano potrzeby korzystania z windy. Przykładem są stacje metra lub dworce kolejowe. Projektanci nie są w stanie przewidzieć różnych sposobów korzystania z ich projektu. Projektując dostępność do aparatów telefonicznych dla osób na wózkach wieszają je na odpowiedniej wysokości, często zapominając, że wystające budki, osłaniające aparaty telefoniczne, mogą być zagrożeniem dla osób niewidomych. Brakuje wyraźnych oznaczeń krawędzi peronów. Zdarza się tak, że same perony są dostępne, ale nie pomyślano, że droga dojścia do peronów może być niedostępna.

Infrastruktura drogowa

Dużym problemem dla osób niewidomych są przeszkody stawiane na chodnikach. Słupy oświetleniowe, znaki drogowe, kosze na śmieci są utrudnieniem, a nawet zagrożeniem. Idąc do pracy lub wracając do domu, ciągle zastanawia mnie, jakie argumenty sprawiają, że dwa słupy zostały postawione obok siebie w odległości 2 metrów. Dlaczego nie można postawić 1 słupa, który zastąpi te 2? Ciągle przypominam sobie poniemieckie chodniki w jednym z dolnośląskich miast. Chodniki te były budowane z trzech różnych rodzajów kostki brukowej. Kostki te różniły się kolorem i wielkością. Budowane były w następujący sposób. Na całej długości chodnika wyznaczony był metrowej szerokości pas ułożony z najgrubszej kostki. Była to kostka kamienna szarego koloru. Na



Projektując dostępność do aparatów telefonicznych dla osób na wózkach wieszają je na odpowiedniej wysokości, często zapominając, że wystające budki, osłaniające aparaty telefoniczne, mogą być zagrożeniem dla osób niewidomych.

tym środkowym pasie nie było słupów, latarni, znaków drogowych. Był to pas wolny od przeszkód. Po obu jego stronach z drobniejszej kostki i innego koloru, były ułożone pasy, które uwzględniały zwężenia chodnika, przeszkody w postaci drzew, słu-

pów, koszy na śmieci. Nie wiem, czy zamiarem projektanta było stworzenie chodników przeznaczonych dla niewidomych, ale myślę, że można by je uznać za wzorzec. W całym mieście tak właśnie zbudowano chodniki. Mogłyby być wzorem, jak budo-

wać wygodne i dostępne chodniki. Muszę przy tym zauważyć, że nie było problemów ze zbyt wysokimi krawężnikami. Osoby niewidome wyczuwały rodzaj kostki, a słabowidzący widzieli różnice kolorów. Dlatego dziś nie można budować takich chodników?

Podręczniki szkolne

Kolejny przykład to tworzenie podręczników do szkół.

Określono ramy programowe, ale zlekceważono dostępność. Mamy więc duży wybór podręczników niedostępnych. Rząd wydaje publiczne pieniądze na zaadoptowanie tych podręczników, które jutro mogą być wycofane i niewykorzystane. Adaptuje się coś, co powinno być dostępne. Gdyby dostępność była elementem wymaganym, być może twórcy użyliby innych, równie atrakcyjnych sposobów prezentacji, które bez trudu można by przedstawić w wersji dla niewidomych, czy słabowidzących.

Wnioski

Przedstawione przykłady stanowią namiastkę. Skupiłem się tu jedynie nad niedostępnością, czy

wykluczeniem, z jakimi spotykają się osoby niewidome. A przecież grup narażonych na wykluczenie w naszym społeczeństwie jest więcej. Przedmiotów, które można uniedostępnić, jest mnóstwo. Wszystkie te produkty są finansowane przez nas bezpośrednio, gdy jesteśmy zmuszeni je kupić lub ze środków publicznych, czyli z naszych podatków, które ktoś źle wydaje. Czy nas jako społeczeństwo stać na produkowanie niedostępnych, bezużytecznych przedmiotów? Czy stać nas na pozbawianie licznych grup naszego społeczeństwa dostępu do rzeczy wspólnych? W końcu, czy jest moralnym

godzenie się na takie traktowanie współobywateli? Czy wykluczenie pewnych grup nie jest zawinione przez rządzących? Zawsze brak dostępności jest elementem niekorzystnym, to odpowiedź jest okrutna. Jest to albo świadome działanie, albo wynik głupoty decydentów.

Henryk Rzepka



Tyflografika ***Przepraszam, jak dojść do...?***

Każdego dnia odwiedzamy dziesiątki miejsc. Jedne są nam dobrze znane, w innych pojawiają się sporadycznie. Gdy idziemy do tego samego sklepu, szkoły czy miejsca pracy, dokładnie wiemy, co jest za rogiem, jak pokierować swoje kroki, by uniknąć wścibskiej sąsiadki. Kiedy chorujemy lub załatwiamy sprawę w urzędzie, udajemy się do tych miejsc samodzielnie lub z pomocą bliskich. Orientujemy się w rozkładzie ulic i miejsc użyteczności publicznej, ale nie czujemy się tak pewnie, jak podążając doskonale znaną nam drogą. Sytuacja wygląda inaczej, gdy jedziemy na urodziny do dalekiej ciotki na drugi koniec Polski albo na wymarzone wakacje w miejsce dotąd nieznanne. Wtedy wszystko jest nowe, nie wiemy co będzie za zakrętem, czy obrona przez nas droga zaoszczędzi nam czasu w dotarciu do celu. Chcąc przybyć dokładnie pod wskazany adres niejednokrotnie

musimy pytać.

W wielu przypadkach nieodzowna okazać się może mapa. Mój wykładowca uniwersytecki mawiał, że nawet najprostsza i nie najlepiej zrobiona mapa jest lepsza, niż żadna. Chcąc lepiej poznać okolicę potrzebujemy bardziej szczegółowej mapy. Zależy nam, żeby zawierała jak najwięcej informacji, by oprócz układu siatki ulic i terenów zabudowanych można było dowiedzieć się o siedzibie urzędów, placówek kulturalnych czy rozmieszczeniu alejek w parku. Chcąc skorzystać po raz pierwszy z mapy, zapoznajemy się z legendą. Znajdziemy tutaj podziałkę, która sprecyzuje skalę i zasięg, pomoże określić odległości na mapie. W legendzie znajdują się również wyjaśnienia symboli, elementów liniowych i powierzchniowych oraz skrótów zastosowanych na mapie. Każda mapa musi legendę posiadać. Mapa bez legendy nie istnieje.

Do wykonania prostych, schematycznych map można użyć technologii wykorzystującej papier puchnący. Czas potrzebny do sporządzenia mapy jest stosunkowo niewielki. Dlatego ten sposób najlepiej sprawdza się w przypadku uproszczonych planów miast, gdzie chcemy pokazać tylko układ siatki ulic. Proces wykonania mapy rozpoczyna się od rysunku w programie graficznym odpowiedniej grubości linii, które odpowiadają rozmieszczeniu dróg w danym miejscu. Następnie umieszczane są skróty brajlowskie, które opisują ulice w mieście. Gotową mapę drukuje się na papierze puchącym na drukarce atramentowej, by później otrzymaną mapę (jeszcze płaską) włożyć do wygrzewarki Zy-fuse. Dopiero po poddaniu kartki działaniu wysokiej temperatury uzyskujemy mapę wypukłą. Wszystkie elementy, które zostały nadrukowane kolorem czarnym spęcznieją, natomiast powierzchnie płaskie to te, które były bez nadruku (białe). Drugą kartkę dołączaną do powyżej opisanej mapy jest legenda. Na niej znajduje się spis wszystkich skrótów zastosowanych na mapie w kolejności alfabetycznej.

Sporządzając mapy dla osób z dysfunkcją wzroku wykorzystuje się bardziej skomplikowany proces, zwany technologią termoformowania próżniowego. Wytworzenie finalnego produktu w obu procesach wykorzystuje temperaturę. W pierwszym przypadku (technologia wykorzystująca papier puchnący) obróbce termicznej poddawany jest papier pokryty powłoką, która puchnie, natomiast w drugim (technologia termoformowania próżniowego), po wydrukowaniu mapy na papierze o dużej gramaturze, wykonuje się matrycę zawierającą te same elementy treści, tyle

że przedstawione przestrzennie. Matrycę umieszcza się w termoformierce, która wykorzystując wysoką temperaturę tworzy gotową mapę. Następnie obie mapy, tj. papierową i plastikową zespala się ze sobą.

Mapy wykonane w technologii termoformowania próżniowego zawierają więcej elementów treści, niż mapy sporządzone na papierze puchącym. Proces ich przygotowania jest bardziej skomplikowany i czasochłonny. Zaczynamy od rozrysowania siatki ulic. Mapy w tej technologii są w skalach większych, więc rozmiar zastosowanych elementów liniowych nabiera znaczenia. Można wówczas rozróżnić grubością linii szerokość i rangę ulicy, tzn. drogi główne będą szersze niż drogi drugiej kategorii ważności. Najwyższą linią oznaczone zostaną np. parkowe alejki. Następnie wprowadza się elementy związane z infrastrukturą kolejową, tj. tory i przystanki kolejowe.



Na mapach w dużej skali umieszcza się również torowiska i przystanki tramwajowe. W dalszej kolejności wprowadza się tereny zabudowane. Od tematu mapy i jej przeznaczenia zależy, w jaki sposób zostanie przedstawione to zagadnienie. Gdy interesuje nas podział zabudowy na mieszkalną i przemysłową,

wówczas stosujemy dwa różne desenie dla tych powierzchni. Inaczej sprawa wygląda, gdy chcielibyśmy wyodrębnić na terenie zabudowanym poszczególne zabudowania, np. wszystkie kina i teatry w mieście. Dobrym rozwiązaniem tego zagadnienia jest oznaczenie terenu zabudowanego jednym kolorem (dla słabowidzących) i deseniem dla osób niewidomych, natomiast zaprezentowanie placówek kulturalnych innym kolorem (dla osób słabowidzących) i tym samym deseniem, ale o większej wysokości (dla osób niewidomych). W przypadku, gdy teren zabudowa-

ny ma wysokość 1,5 mm, obiekty, które chcemy uwi-
docznić „otrzymują” wysokość 3 mm. Takie rozwią-
zanie pozwala na odnalezienie wszystkich elemen-
tów, które chcieliśmy uwypuklić już na pierwszy rzut
oka/dotknięcie palcami.

Następnym etapem sporządzania mapy jest na-
niesienie elementów powierzchniowych, takich jak
parki i tereny zielone. W dalszej kolejności wprowa-
dza się elementy punktowe, np. przystanki autobu-
sowe i opisy. Napisy w czarnodruku powinny pokry-
wać się z napisami w brajlu. Ułatwi to korzystanie
z mapy osobom, które uczą się języka brajla. Jeżeli
powstała mapa jest wieloarkuszowa, należy arkusze

ponumerować i umieścić na każdym, w prawym gór-
nym rogu, trójkąt. To pozwoli zlokalizować prawidło-
we ułożenie arkusza.

Każda mapa pomaga w poruszaniu się w terenie.
Ułatwia poznawanie nowych miejsc oraz odkrywa-
nie nieznanego w dobrze znanej okolicy. Jak mawia
W. Szymborska: „Z domu, w którym nie ma atlasu,
należy się natychmiast wyprowadzić.” Życzę wszyst-
kim, aby w domu posiadali atlasy oraz mapy i wyko-
rzystywali je nie tylko do wycieczek w terenie, ale
również do podróżowania palcem po mapie.

Paulina Pac



Nawigacja, z którą się nie zgubisz cz. I

Co to jest GPS?

Od 8 grudnia 1993 roku wokół naszego globu
krążą 24 satelity nawigacyjne typu NAVSTAR, będące
poziomą częścią systemu, znanego pod angielską
nazwą Global Positioning System, w skrócie GPS.
System ten został uruchomiony dla potrzeb Depar-
tamentu Obrony USA jednak już w momencie startu
zakładano również jego cywilne wykorzystanie. Po-
czątkowo dla odbiorców niewojskowych dane nawi-
gacyjne były celowo zniekształcane, w taki sposób,
aby dokładność określania pozycji była nie do wyko-
rzystania dla celów militarnych, ale od maja 2000 roku,
decyzją ówczesnego prezydenta USA Billa Clintona,

zaniechano tych praktyk. Ponieważ jednak całość
systemu należy do rządu USA, który nie składał ża-
dnych zobowiązań dotyczących gwarantowania pa-
rametrów transmisji, w każdej chwili – bez żadne-
go ostrzeżenia – mogą ponownie powrócić zakłóce-
nia sygnału dla cywilnych zastosowań, zwłaszcza na
terenach leżących w obszarze militarnego lub poli-
tycznego zaangażowania USA.

Mimo, że istnieją jeszcze co najmniej dwa inne
systemy nawigacji satelitarnych: rosyjski GLONASS
(planowane uruchomienie – koniec 2011) oraz będą-
cy cały czas w budowie europejski GALILEO, to „ory-
ginalny GPS” jest powszechnie używanym swego ro-



dzaju standardem. System GALILEO ma być w pełni wdrożony do eksploatacji po roku 2011 i wtedy – w myśl projektu – ma gwarantować dokładność pozycjonowania około 3 metrów. Ostatnio zostało podpisane porozumienie pomiędzy konsorcjami GALILEO a NAVSTAR w sprawie zapewnienia jak największej zgodności i współpracy obu systemów, tak aby zagwarantować maksymalną dokładność ustalania pozycji odbiornika bez konieczności stosowania dodatkowych zabiegów. W związku z tym, być może po roku 2010, należy się spodziewać nowego sprzętu pozwalającego na uzyskanie znaczącej poprawy w parametrach użytkowych urządzeń wykorzystujących dane z obu tych systemów. Tym bardziej, iż rozwiązania zastosowane w systemie GALILEO pozwalają na zmniejszenie błędów pochodzących od odbioru sygnału wielodrożnego, najbardziej uciążliwych w warunkach wielkomiejskich.

Satelity NAVSTAR krążą na sześciu orbitach nachylonych pod kątem 55 stopni do równika z okresem obiegu 11 godzin 58 minut na wysokości 20 180 km.

Orbity oraz rozmieszczenie satelitów w przestrzeni zostało tak dobrane, aby w każdym momencie nad dowolnym punktem globu było widocznych co najmniej 5 z nich, z prawdopodobieństwem zbliżonym do pewności – 0.9996. Ponieważ do określenia współrzędnych geograficznych i czasu na geoidzie (czyli wyidealizowanej powierzchni Ziemi) wystarczy dane z trzech satelitów, a do określenia wysokości – z czterech, można z przekonaniem mówić o zagwarantowaniu w miarę dokładnego określenia położenia dla dowolnego punktu na powierzchni naszego globu.

Każdy z satelitów transmituje – między innymi – swoją aktualną pozycję w przestrzeni i bardzo dokładny czas a odbiornik naziemny z danych otrzymanych z kilku satelitów określa odległości do nich, a następnie wylicza swoją pozycję geodezyjną. Dokładność tak wyliczonej pozycji zależy od szeregu czynników – tak technicznych, jak i naturalnych.

Możemy tu wyróżnić następujące źródła niedokładności:

- błąd wynikający ze zmian propagacji fal radiowych w jonosferze, około 20 metrów w dzień do 4 metrów w nocy,
- błąd wynikający ze zmian propagacji fal radiowych w troposferze zależny od temperatury, ciśnienia i wilgotności – do 1 metra,
- błąd efemeryd polegający na zmianie rzeczywistego położenia satelity na orbicie na skutek działania sił grawitacyjnych Księżyca i Słońca oraz wiatru słonecznego daje do 2 metrów błędu pozycji,
- błąd zegara wewnętrznego satelity może dawać do 2 metrów błędu,
- błąd o wielkości niemożliwej do zdefiniowania wynikający z wielodrożnego odbioru sygnałów odbitych, o wartości zależnej od miejsca odbicia w stosunku do położenia odbiornika i w warunkach miejskich mający największy wpływ na dokładność pozycjonowania, dla celów obliczeniowych zakłada się wartość 1,4 metra,

- błąd wynikający z określonych warunków pracy odbiornika – szumy, zakłócenia i dokładność oprogramowania – jego wartość jest niewielka i oceniana na 0,5 metra.

W 2006 roku został wdrożony do próbnej eksploatacji europejski system poprawek satelitarnych nazywany EGNOS (**E**uropean **G**eostationary **N**avigation **O**verlay **S**ervice). Jego stosowanie zminimalizuje błędy propagacji sygnału w atmosferze oraz wyeliminuje błędy efemeryd i zegara. Tym samym pozwoli on na osiągnięcie dokładności w ustalaniu pozycji odbiornika na otwartym terenie rzędu 3 metrów na obszarze całej Europy.

System EGNOS w sposób ciągły wylicza poprawki dla odbiorników GPS na podstawie gromadzenia wyników pomiarów pozycji w szeregu stacji bazowych rozmieszczonych na terenie Europy, a wyniki obliczeń przekazuje w czasie realnym do wszystkich odbiorników poprzez swoje satelity geostacjonarne. Satelity te dla obszarów Polski są umiejscowione dosyć nisko nad horyzontem w kierunku południowym, a powinny one być ciągle widoczne dla anteny odbiornika. Wykorzystanie tego systemu wyma-

ga stosowania odbiorników, które potrafią uwzględnić otrzymywane poprawki w swojej pracy, a właśnie te stosowane w Nawigatorze są przystosowane do odbioru poprawek EGNOS.

Żadne poprawki satelitarne nie minimalizują błędów wynikających z odbić sygnałów i niekorzystnego rozłożenia satelitów nad odbiornikiem. Z tych powodów w obecnej chwili dokładność ustalenia pozycji na podstawie danych uzyskanych od 4 satelitów – bez odbierania poprawek – jest lepsza niż 10 metrów, dla 3 satelitów jest około dwa razy gorsza. Uzyskane w czasie wieloletniej eksploatacji systemu dane opublikowane przez Federalną Administrację Lotniczą USA mówią, że błąd położenia dla 95% pomiarów dla odbiornika stacjonarnego nie przekracza 7,4 metra, a błąd wysokości jest nie większy niż 9 metrów. Pomiarzy te prowadzono na otwartym terenie, cyklicznie, w czasie nie krótszym niż 24 godziny dla danych z minimum 4 satelitami. Jednocześnie stwierdzono, iż dla 50% pomiarów prowadzonych w tych warunkach, błąd w określaniu położenia jest rzędu 3 metrów.

W warunkach miejskich określenie pozycji geograficznej odbiornika GPS jest skomplikowane. Pojawiają się bowiem dwa dodatkowe czynniki utrudniające pracę elementów systemu i mogące pogorszyć dokładność ustalania położenia. Pierwszy z nich to oczywisty fakt zasłaniania widoczności satelitów przez wysokie budynki, a przez porównanie do naturalnej rzeźby terenu nazywane w literaturze przedmiotu efektem „miejskiego kanionu”. Drugi niekorzystny i chyba najbardziej utrudniający pracę w mieście czynnik, to odbiór sygnału, który dociera do odbiornika kilkoma drogami – na skutek odbić fal radiowych od dużych powierzchni ścian budynków. Dotyczy to zwłaszcza typowej sytuacji na miejskiej ulicy, gdy antena odbiornika może być zasłaniana w kierunku na satelitę przez ciało użytkownika, podczas gdy sygnał odbity dociera do niej bez większych przeszkód, ale już inną – dłuższą – drogą. Wówczas błąd w określaniu pozycji jest zna-





częściej większy od tego oczekiwanego. Próbuje się różnych sposobów dodatkowej obróbki danych dla zminimalizowania powstałych w ten sposób błędów, ale jak dotychczas nie udaje się całkowicie wyeliminować problemów tego rodzaju.

Podobnie niekorzystne dla określania pozycji geograficznej przez odbiorniki GPS efekty występują w terenach zalesionych. Do takich zaliczamy również miejskie parki oraz zadrzewione ulice. Woda zawarta w liściach bardzo tłumi sygnał od satelitów, a ilość odbić od koron drzew, zwłaszcza liściastych, jest bardzo duża. Zjawisko to nasila się w czasie dżdżystej pogody. Praktyczną radą na zmniejszenie problemów jest albo wystawienie anteny ponad korony drzew albo odejście od ściany lasu na odległość co najmniej podwójnej wysokości drzew. Obie metody są oczywiście wykonalne tylko w pewnych okolicznościach.

Wykorzystywanie systemu poprawek EGNOS stawia dodatkowe wymagania przed użytkownikiem – wynikające z faktu, iż dane o nich są przekazywane przez satelity geostacjonarne, umieszczone nad równikiem. Oznacza to, iż optymalnym kierunkiem zwrotu anteny dla odbioru poprawek jest południe i – na obszarze Polski – nisko nad horyzontem. Dodatkowo przed użytkownikiem w kierunku południowym nie powinno być budynków zasłaniających horyzont. W miejskich realiach jest to warunek nierzadko trudny do spełnienia.

Istotną sprawą w korzystaniu z systemu GPS jest czas, po jakim odbiornik podaje użytkownikowi

dane o pozycji geograficznej. W sytuacji pracy ciągłej i odbiorze danych z co najmniej trzech satelitów, dane o położeniu pojawiają się co sekundę. W takim samym czasie uzyskujemy też informację o kierunku ruchu odbiornika. Sytuacja zmienia się, gdy stracimy na krótko komunikację z satelitami, na przykład gdy wejdziemy do sklepu lub na chwilę wyłączymy odbiornik. Wówczas po powrocie na otwartą przestrzeń odbiornik w ciągu kilkunastu sekund uzupełni nowe dane o położeniu satelitów i będzie mógł znowu dostarczać aktualną pozycję co 1 sekundę.

Jeżeli jednak przerwa w odbiorze danych z satelitów będzie trwała dłużej niż dwie godziny lub w krótszym czasie nastąpi zmiana położenia odbiornika o więcej niż 160 kilometrów, albo błąd wewnętrznego zegara odbiornika w stosunku, do czasu odbieranego z satelity przekroczy 0.1 sekundy to powrót do normalnej pracy może trwać kilka do kilkunastu minut. Spowodowane jest to koniecznością otrzymania z innych już satelitów poprawek lub kompletnych danych dotyczących ich położenia w przestrzeni, co musi trwać pewien czas nawet na otwartym terenie. W warunkach miejskich, w obecności utrudnień w odbiorze sygnałów, może to trwać odpowiednio dłużej. Przyczyną tak długiego czasu odbierania almanachu jest stosunkowo niska szybkość transmisji danych informacyjnych w systemie – wynosi ona tylko 50 bitów/sekundę.

W następnych odcinkach postaram się przedstawić Czytelnikom podstawy działania samego Nawigatora, jego cechy, dane techniczne oraz ciekawe zastosowania, które mam nadzieję uzmysłowią wszystkim zainteresowanym tym ciekawym urządzeniem, jak wszechstronne ma on zastosowanie w życiu codziennym.

Michał Kwaśniewski



Niewidomi i muzyka

Oprogramowanie „Goodfeel”

W poprzednim artykule przedstawiliśmy **Interfa-
ce MIDI** opisując, w jaki sposób się rozwijał. W tym numerze chcielibyśmy zaprezentować oprogramowanie, które pozwala niewidomemu muzykowi na pozyskiwanie tekstu muzycznego (notacji muzycznej) do komputera oraz na pracę z tym tekstem.

Oprogramowanie notacji muzycznej cały czas jest na etapie rozwoju. Odbłyły się już trzy konferencje międzynarodowe, na których ustalono zasady stosowania brajlowskiej notacji muzycznej i uzyskała ona nazwę międzynarodowej notacji muzycznej. Zasady tej notacji wykorzystywane są w oprogramowaniu dedykowanemu niewidomym, którzy dzięki niemu mają możliwość pozyskiwania nut z czarnodrukowych tekstów, wydawanych w formie drukowanej przez wydawnictwa.

Co wchodzi w skład oprogramowania?

W skład oprogramowania wchodzi trzy programy:

- „Goodfeel”, służący do translacji czarnodruku na brajla,
- program do poprawiania i edycji pozyskanego materiału, noszący nazwę „Lime”,
- program OCR, służący do pozyskiwania materiału pod nazwą „SharpEye”.

Ten ostatni jest obecnie jedynym, który pozwala na pracę osobom słabowidzącym z tekstem skanowanym, posiada możliwości powiększania obrazu nawet do 200% rozmiaru.

Można spotkać się z opinią, że program skanujący nie do końca sprawdza się w celu, w którym zo-

Odbłyły się już trzy konferencje międzynarodowe, na których ustalono zasady stosowania brajlowskiej notacji muzycznej i uzyskała ona nazwę międzynarodowej notacji muzycznej. Zasady tej notacji wykorzystywane są w oprogramowaniu dedykowanemu niewidomym (...)

stał zaprojektowany. Pesymiści twierdzą wręcz, że szybciej byłoby przepisać tekst z wydruku wydane przez wydawnictwo na język brajla, niż jego poprawianie. Jednak czy jest to do końca poprawna opinia? Można rozważać tę kwestię w różnych aspektach. Jeżeli zależy nam na niezależności, możliwości pracy nad poprawianiem tekstu skanowanego poprzez wysyłanie skanowanego materiału po

jego rozpoznaniu do tymczasowego zbioru MIDI, to można powiedzieć, że opinia zaprezentowana powyżej jest błędna. Jednak mogą występować także warunki niesprzyjające, takie jak: rodzaj czcionki stosowanej w druku, niedokładnie ułożony materiał na szybie skanera, etc.

Kiedy tego typu detale zostaną ustawione poprawnie, można uzyskać nadspodziewanie dobre wyniki w pozyskaniu materiału nutowego. Następnie może on zostać przekonwertowany na tekst zapisany w brajlu. Wystarczy wydrukować go na dru-

karce przystosowanej do tego celu lub zapisać w formacie MIDI z możliwością wykorzystania przez innych instrumentalistów.

Oprogramowanie oraz pomoc w postaci dokumentacji w tym momencie występuje jedynie w języku angielskim. Trwają prace nad jego przystosowaniem do potrzeb polskich niewidomych, niekoniecznie znających język angielski.

Jak to wszystko działa?

Konieczne jest przeskanowanie materiału z wydruku, gdyż nie bierzemy pod uwagę pisma ręcznego. W ten sposób istnieje możliwość rozpoznania dokumentu oraz odsłuchania zaznaczonego tekstu bez większych problemów.

Zaleca się, aby po rozpoznaniu dokumentu zapisywać go na pojedynczych stronach do jednego pliku.

Dlaczego tak powinno się to robić?

Ponieważ łatwiej jest zeskanować jedną stronę w celu poprawnego rozpoznania, niż w przypadku pomyłki skanować ponownie cały dokument już po zapisaniu dokumentu do jednego pliku.

Program skanujący posiada możliwość powiększenia obrazu. Osoba słabowidząca może więc samodzielnie pracować nad plikiem podczas jego rozpoznawania poprzez korektę niepoprawnie rozpoznanych symboli: kluczy, kresek taktowych, metrum, taktów etc.

A jakie czynności na takim tekście może wykonać niewidomy?

Po przesłaniu zeskanowanego materiału do tymczasowego katalogu MIDI może przystąpić do jego poprawy. Nie ma jedynie możliwości poprawienia tekstu wokalnego na partyturze, natomiast wyko-

nanie notacji muzycznej jest jak najbardziej osiągalne dla osoby niewidomej. W tym celu należy połączyć sequencer obsługujący format MIDI i podłączony keyboard lub inną zewnętrzną klawiaturę, a oprogramowanie „Lime” w najnowszej wersji pozwoli nam na pracę z takim materiałem przy użyciu klawiatury komputerowej, choć tego osobiście bym nie polecał.



Zapisując materiał we wspomnianym już formacie, możemy przystąpić do jego edycji. Bazujemy na oprogramowaniu wspomnianym w poprzednim artykule. Możemy też wykorzystać program „Lime”. Po dokonaniu poprawek, zapisujemy stosowny dokument w formacie MIDI, wysyłamy go do

programu „Goodfeel” w celu translacji na brajla. Proces ten pokazuje, że niewidomi mają dziś dostęp do notacji czarnodrukowej wydawanej przez wydawnictwa muzyczne. Jak się to rozwijało na przestrzeni wcześniejszych lat, zaprezentujemy Państwu w następnych materiałach okołomuzycznych.

Janusz Rutkiewicz



Rumunia

Różne kraje są modne, a Rumunia piękna, ciekawa i fajna!

Przecież jak jechać zagranicę, to do Włoch, Hiszpanii, Francji, nawet Egiptu, albo inaczej – do Rzymu, Barcelony, Paryża, Pragi lub Wiednia. I właśnie tak postępuje większość turystów. Gdy się ich zapyta, a co z Węgrami, Serbią, Bośnią, Rumunią, Litwą czy Ukrainą, to widzimy jedynie wzruszenie ramionami i jakieś niewyraźne pomruki: nie, nie, tam niebezpiecznie, dziko, brak bazy hotelowej, atrakcji itd. Nic bardziej mylnego! Gdy jeździ się w miejsca, gdzie jest wiele hoteli, jest też za wielu turystów, hałasu. Gdzieś się gubi fajną atmosferę, bez której niektórzy nie mają ochoty na pobyt. Gdy wybierze się bardziej nieznaną miejscowość, jest spokojniej, mniej ludzi, gwaru. Dla każdego coś miłego. Pewnie każdy w ciągu iluś tam lat zwiedzi miejscowości obu tych kategorii i znajdzie w nich to, co lubi najbardziej. Na

przykład Chorwacja. Stała się modna. Jeździ tam tytuł Polaków, że trudno znaleźć kogoś, kto tam nie był, albo nie chciałby być. Polskie wycieczki zajeżdżają przy okazji do Medugorje, by zobaczyć wyjątkowe miejsce, albo pomodlić się do Matki Boskiej, która miała tam wielokrotnie się pokazać. Jednak w tej Chorwacji jest jakoś bezklimatycznie. Są oczywiście różne miejsca i można znaleźć wszystko, czego dusza zapagnie, ale ten brak wy-

razistości wynikający z przesadnej liczby turystów, jest odczuwalny niemal wszędzie.

Tymczasem wyjazd na Białoruś, to jest dopiero heca! Opiszemy to w innym odcinku, a tutaj jedynie wspomnimy, że gdy ktoś chce się przekonać jak wygląda życie prostsze, uboższe, to warto tam zajechać. To tak, jakby być w Polsce z lat 60., albo trafić do małego polskiego miasteczka, gdzie ludzie żyją inaczej niż w metropoliach. A Rumunia? To jest dopiero przeżycie! Tu wszystko zaskakuje. Spotyka się wielu ludzi, którzy nie mają odwagi tam pojechać, ale gdy chodzi o takich, któ-



rzy tam byli, to jeszcze nie spotkaliśmy takich, którzy by tego żałowali. Przeciwnie – twierdzą, że to odlot. Spodziewali się bałaganu, Cyganów, trudności z benzyną, jedzeniem, noclegami, wejściami do muzeów, kłopotami z wymia-

ną waluty, a tu nic z tych rzeczy.

Do Rumunii można polecieć samolotem. Nie jest to specjalnie drogie. Wtedy udajemy się od razu do Bukaresztu. Miasto wielkości Warszawy. Ma miejsca piękne i brzydkie. Mamy tam dużo pokomunistycznych bloków, które nie są ciekawe, a wszystkie w jakiś sposób identyczne. Takie blokowiska odrzucają, ale w naszych miastach też tak mamy. Wystarczy wspomnieć warszawskie Bród-

no. Jednak w Bukareszcie jest co oglądać. W Centrum mamy kopię Łuku Triumfalnego. Został zbudowany przez Rumunów przed wojną na znak przyjaźni z Francją. Rumunia od wielu lat jest bliska Francuzom i Włochom. Dookoła hałaśliwy plac i wspaniałe restauracje: owoce morza, zupa rybna, makarony, grillowane mięsko, mamałyga i zupa całkowicie rumuńska – ciorba w różnych wariantach, na czele z de burtą.

Dalej znajdujemy nieprawdopodobny budynek parlamentu. Jest to największy w Europie budynek użyteczności publicznej. Szczegółowymi danymi zajmiemy się w kolejnych częściach. Teraz zamieszczamy treść wyłącznie zachęcającą do poznania tego kraju. Tak czy inaczej budynek ma 12 pięter nad ziemią i bodaj 8 pod. Tu dane są przybliżone, bo budynek nie jest zwykłym prostopadłościanem, lecz ma przeróżne urozmaicenia. Jego długość jest niebotyczna – kilkaset metrów. Szerokość też nie pozostawia złudzeń. Podobno pod ziemią wiele korytarzy nie zostało w ogóle odkrytych. Niedawno ekipy remontowe znalazły przez przypadek wielki basen, o którego istnieniu nikt nie wiedział. Budynek był budowany za czasów Causescu. Wszystko było otoczone tak głęboką tajemnicą, że nie ma planów architektonicznych. Specjaliści „łazą” po korytarzach, napotyka ją zatkane gruzem korytarze i już się cieszą, że po ich odślonięciu znajdą drzwi do kolejnych atrakcji. Tam turyści jeszcze nie chodzą, ale każdy może odwiedzić gmach. Są tam cudowne sale do oglądania: rzeźby, wielkie okna, meble, dywany! Budynek był łączony z innymi za czasów komunistycznych. Miała to być siedziba prezydenta, który w razie kłopotów mógł uciec w dowolne miejsce miasta. Podobno nie odnaleziono większości z tych przejść.



Dosyć o stolicy na ten moment. Gdy chce się poznać kraj, trzeba pojechać samochodem. Droga nie jest krótka, ale jest do pokonania. Wyjeżdżamy z Polski na południe, mijamy Kielce, Rzeszów, Krosno i wjeżdżamy na Słowację. Mijamy Presov i Kosice i wjeżdżamy na Węgry. Mijamy Miskolc, Debreczyn i jesteśmy na granicy. Przejeżdżamy granicę

i trafiamy do Oradei, miasta w stylu habsburskim. I żadnych problemów, niebezpieczeństw, agresywnych Cyganów. Dookoła domy z XIX wieku, z czasów, gdy Siedmiogród należał do Austro-Węgier. Nie wiem, czy jest miasto,

w którym można się czuć bardziej niż tu, jak w naszym kraju. Jest tu jakoś normalnie, po naszymu.

W kolejnych odcinkach opowiemy o Arad, Timisoarze, Braszowie, Sinai, Constancy, Craiovej, Cluj-Napoce, Drobecie. Wszędzie są miejsca biedne albo biednawe, ale też zabytki, może niewyremontowane, ale bardzo ciekawe kamienice sprzed stu, dwustu lat, które będą remontowane i już teraz wiadomo, że będą to europejskie atrakcje. Zwiedzimy zamki, pałace, muzea. Spotkamy zwykłych Rumunów z miast i wsi, kupimy wielkie arbuzy, melony, przesłodkie brzoskwinie. Pojedziemy nad morze i w góry, które są wyższe od naszych – to Karpaty oczywiście. Takie atrakcje czekają na czytelników w kolejnych odcinkach. Może uda się nam wzbudzić zainteresowanie tym krajem i kulturą. Gdyby były jeszcze jakieś wątpliwości, to zaprosimy do muzeum w Constancy, gdzie są pamiątki po okresie rzymskim, gdy Rumunia nazywana była Dacją, albo na wyspę Owidiusza, którego zesłał tu okrutny cesarz Rzymu. Zapraszamy!

Bezwzrokowy Podróżnik



LUPOLAMPY

Sposób na zdrowe oczy

Lupolamy Daylight emitują jasne, delikatne światło naturalne. Pomagają osobom słabowidzącym wykonywać codzienne czynności, np. nawlecie igłę. Ułatwiają też pracę kosmetyczkom oraz modelarzom. Nie męczą i nie nadwyrężają wzroku nawet podczas długotrwałego korzystania z lupy.

Rozmawiam z Krzysztofem Kulikiem, dyrektorem ds. realizacji projektów w firmie Altix, głównego dystrybutora lupolamp Daylight na polskim rynku.

Do kogo firma Altix kieruje ofertę lupolamp Daylight?

Przede wszystkim do osób słabowidzących. Lupolampa Daylight ułatwia codzienne życie osobom z wadą wzroku. Pozwala na czytanie korespondencji, odmierzenie kropli leku, czy nawleczienie igły.

Czy tylko?

Nie. Jest to również niezastąpiony produkt dla przedsiębiorstw, m.in. do salonów urody. Pomoże



on kosmetyczce namalować szczegółowe wzory na paznokciach. Nabywają je też rzemieślnicy, którzy potrzebują lupolampy do wykonywania precyzyjnych prac. Zgłosiła się do nas także osoba, która zajmuje się zawodowo wyszywaniem drobnych wzorów. Lupolampa ułatwia jej pracę.

Ponadto jest to świetny sprzęt dla hobbystów, m.in. modelarzy, którzy sklejają niewielkie elementy konstrukcyjne samolotów.

Czy są inne tego typu produkty na polskim rynku?

Tak. Ale są one znacznie uboższe.

Jakie mają mankamenty?

Lupolampa Daylight oferowana naszym klientom, oprócz spełniania standardowych funkcji, czyli powiększania i oświetlania, zapewnia światło naturalne. Inne lupy emitują żółtą barwę, czy wręcz jaskrawo białą. Nasza lupolampa wytwarza tzw. przyjazne światło, takie samo jak dzienne. Jest ono znacznie jaśniejsze od sztucznego i nie razi oczu. Takie oświetlenie pozwala na dostrzeżenie najdrobniejszych szczegółów.

Co jeszcze daje takie światło?

Oczy się nie męczą nawet przy długotrwałej pracy. Takie nadwyrężanie wzroku często występuje u osób korzystających z innych lup.

Czy lupolampa Daylight ma inne atuty?

Jest energooszczędna. W skali roku korzystając z jednej lupolampy można zaoszczędzić oko-



ło 100 zł. Opłaca się to zwłaszcza firmom, które używają kilkunastu czy kilkudziesięciu lamp. Wtedy oszczędność można liczyć w tysiącach złotych. Poza tym nie emituje ona ciepła. Dzięki temu nie nagrzewa rąk, a to minimalizuje ich pocenie i zapewnia komfort pracy.

Czy jest to sprzęt łatwy do użytkowania?

Zdecydowanie tak. Przede wszystkim nie wymaga ona żadnej konserwacji. Wymiana szkieł powiększających w lupie jest bardzo prosta. Ma zamontowany system łatwego zmieniania szkieł, bez pomocy narzędzi.

A jeśli szkło się zbije?

Do każdej lupolampy dołączone jest szkło dodatkowe. Jednak w przypadku uszkodzenia sprzętu wystarczy zgłosić się do naszej firmy, nasi konsultanci pomogą usunąć usterkę.

Jak wygląda wymiana żarówek? Jak często się zużywają?

Są to żarówki ekologiczne. Oznacza to, że rzadko się zużywają. Raz na kilka lat.

Czy są one drogie?

W zależności od lampy żarówki kosztują kilkadziesiąt złotych.

Jak dużo miejsca zajmuje lupolampa Daylight?

W naszej ofercie proponujemy różne modele, również te do domowego użytku. Nie zajmują one dużo miejsca na biurku. Wystarczy je przyczepić do blatu za pomocą specjalnego uchwytu. W efekcie zajmuje ona tyle miejsca, co zwykła lampa.

Rozmawiał Dariusz Łoskot



Opinie klientów na temat Lupolamp Daylight

Artur Białecki, właściciel sieci salonów kosmetycznych.

Zdecydowałem się na wymianę lamp w jednym z salonów. Stare lupy bardzo się nagrzewały, przy dłuższej pracy zaczynały migotać. Zakupiłem trzy nowe modele lupolamp Daylight, by sprawdzić czy są tak dobre, jak zachwala firma Altix. Pracownicy, którzy zaczęli pracować przy ich pomocy, dostrzegli różnicę. Światło emitowane przez lupolampy Daylight jest jasne, co pozwala na dostrzeżenie najdrobniejszych szczegółów. Dodatkowo nie emitują ciepła, co jest ważne podczas długotrwałych zabiegów kosmetycznych. Teraz salon zużywa mniej prądu i odzwierciedla się to w rachunkach. To dla mnie dowód, że ich zakup to była dobra decyzja.

Magdalena Lisowska, słabowidząca, pracuje w bibliotece w Katowicach.

Mam problemy ze wzrokiem do tego stopnia, że aby móc czytać muszę korzystać z lupy. Jest one bardzo niewygodna. Po pewnym czasie trzymania lupy w jednej ręce, drętwiała mi dłoń. Czytelnicy pytają mnie o nowe książki, mój zawód wymaga zapoznawania się z nowymi publikacjami. Na elektroniczne wersje książek w formie audiobooków trzeba czekać miesiącami.

Szukałam lupy, która nie wymagała trzymania jej w ręce, a jednocześnie szkło powiększające pozwalałoby na czytanie drobnych liter. Znajoma znalazła w Internecie informację o lupolampach Daylight. Poprosiłam pracodawcę, aby wyposażył w ten sprzęt moje stanowisko pracy, na co się zgodził. Obawiałam się, że zajmuje ona dużo miejsca, ale okazało się, że wystarczy przyczepić ją do biurka. Lupolampa Daylight się sprawdziła. Drugą kupiłam do domu.



MultiView

Powiększalnik stacjonarny, a jednak przenośny.

Firma Optelec, jeden z wiodących na świecie producentów sprzętu przeznaczonego do użytku dla osób z dysfunkcją wzroku, wypuściła na rynek nowy powiększalnik. Urządzenie o nazwie MultiView jest powiększalnikiem z wbudowanym 19-calowym monitorem TFT. Jego główną zaletą jest minimalne zajmowanie przestrzeni użytkowej. Pozwala to w wygodny sposób korzystać z tego urządzenia na zajęciach, bądź w urzędach. Ruchoma kamera zamontowana nad ekranem pozwala na prace manualne takie jak haftowanie czy szycie. Kamerkę można dostosować do użytku przez osoby prawo-, jak i leworęczne. Urządzenie obsługuje się prostym panelem, który łączymy z urządzeniem za pomocą USB. Panel ma duże, kontrastowe przyciski, oznaczone specjalnymi uwypukleniami. Minimalne rozmiary, jak i waga 15 kg (wraz z walizką), czyni z tego powiększalnika stacjonarnego łatwe w transporcie urządzenie. Wbudowana rączka pozwala na przeniesie-

nie MultiView z pokoju do pokoju, bez konieczności demontażu. Do zestawu użytkownik może zakupić specjalną dedykowaną walizkę na kółkach. Powiększalnik można w prosty sposób rozmontować. Wystarczy odpiąć kamerę wraz z ramieniem i odłączyć panel sterowania. Tak rozmontowany powiększalnik można schować do walizki i wybrać się z urządzeniem na zajęcia, do biblioteki lub urzędu. Ponowne zmontowanie zestawu nie zajmuje więcej niż 3 min. Producent zaklasyfikował to urządzenie jako Desktop, jednak w moim przekonaniu śmiało można nazwać **MultiView powiększalnikiem przenośnym z dużym monitorem**. Jedyną wadą urządzenia jest konieczność podłączenia do prądu stałego, co zmniejsza możliwości jego wykorzystywania w sposób mobilny. Nie należy zapominać, że 19-calowy ekran wymaga trochę prądu i instalacja akumulatora byłaby w tym przypadku nieefektywna.

Możliwości wykorzystania powiększalnika

MultiView to idealne urządzenie do pracy w domu, w biurze, czy na uczelni. Małe gabaryty, ruchoma i funkcjonalna kamera czynią z niego czołowy produkt przeznaczony dla osób słabowidzących. Najprostszym sposobem na wykazanie przydatności powiększalnika będzie zaprezentowanie jednego dnia z życia osoby słabowidzącej, korzystającej z MultiView.

Podczas porannych przygotowań możemy wykorzystać powiększalnik do takich czynno-



ści jak makijaż. Ruchoma kamerka zadziała jak lustro i twarz będzie widoczna w monitorze, możliwość powiększenia obrazu pozwoli na dokładne malowanie. Mężczyzna korzystający z tego urządzenia może użyć go do kontroli golenia. Zalecałbym ostrożność z wodą, gdyż jak każde urządzenie elektryczne nie jest odporny na zalanie. Zawiązanie krawata także nie sprawi problemu, mamy powiększające lustro do 90 razy. Po takich zabiegach przychodzi czas na czytanie prasy. Żaden problem, obracamy kamerę w dół i już możemy czytać, dopasowując ostrość i zmieniać kolory, dzięki funkcji zmiany trybów kolorów.

Po porannych czynnościach przychodzi czas na wyjście do pracy. Odłączamy panel sterowania, odpinamy kabel kamery od monitora, jednym przyciskiem wyciągamy ramię kamery od podstawy i chowamy wszystko do przegródek w walizce. Nie zapomnijmy o zasilaczu, który też ma swoją przegrodę. Walizka przypomina małą torbę podróżną, więc na mieście nikt nie zwróci na nas uwagi. Po dotarciu na miejsce przeznaczenia złożenie MultiView zajmie nam tyle samo czasu co jego pakowanie, minimalne zajmowanie przestrzeni zdecydowanie ułatwi nam znalezienie odpowiedniego miejsca w pracy, szkole, czy w bibliotece. Nie potrzebujemy całego biurka, wystarczy skrawek i gniazdko do prądu. Rozstawiamy urządzenie na wąskim stoliku i już z ostatnich miejsc w wielkich salach wykładowych możemy spokojnie odczytywać tekst z tablicy, dzięki funkcji lunety i powiększeniu do 90 razy. Szybkość demontażu powiększalnika usprawni naszą mobilność przy przemieszczaniu się z jednych zajęć na drugie.

Po powrocie z uczelni czy pracy rozstawiamy

MultiView w dogodnym miejscu w domu i możemy dalej z niego korzystać. Panowie mogą sobie pozwolić na luksus pomajsterkowania, żaden kabel, czy śrubka nie umknie uwadze. Także szycie, haftowanie nie sprawi nam żadnego problemu.

Mam nadzieję, że krótka prezentacja w wystarczający sposób pokazała wszystkie możliwości powiększalnika firmy Optelec. Na zakończenie, dla osób bardziej zainteresowanych zamieszczam



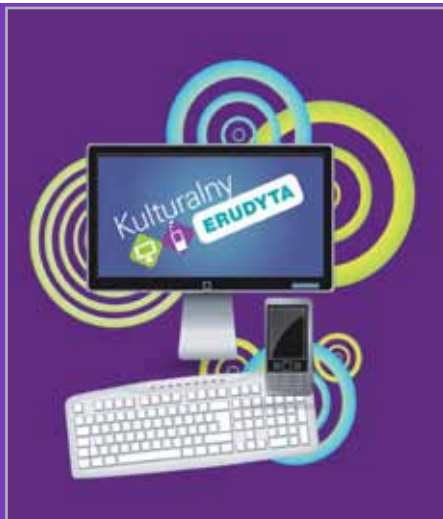
garść specyfikacji technicznej podanej przez producenta:

- powiększenie do 90 razy,
- stabilna, obrotowa kamera na ruchomym ramieniu,
- pozwala na korzystanie zarówno przez osoby praworęczne jak i leworęczne,
- ergonomiczne położenie kamery,
- urządzenie przenośne i łatwe w konfiguracji, do pracy nie potrzebuje komputera,
- nie wymaga dużo miejsca,
- auto-focus z blokadą ostrości,
- przyjazny dla użytkownika panel sterowania z dużymi, kontrastowymi przyciskami,
- 19-calowy, panoramiczny ekran TFT,
- wiele trybów wyświetlania,
- w pełni regulowane: jasność, kontrast, nasycenie, odcień,
- dostępna walizka (jako opcja dodatkowa).

Specyfikacja:

- wymiary: 55 x 44 x 20 cm,
- waga: 14.9 kg z walizką.

Michał Jalinnik



Kulturalny Erudyta Każdy może się pobawić i to w bardzo licznym gronie!

Fascynuje mnie informacja, to znaczy ta bardzo szeroka dziedzina wiedzy. Jestem zodiakalnym bliźniakiem, a właśnie ten znak ma upodobanie w tej dziedzinie. Najpierw przystąpiłem do spółki, która miała na celu właśnie zbieranie i przekazywanie informacji. Chwilę potem założyłem firmę Altix, która jest jak wiadomo firmą tyfloinformacyjną. Ten projekt nam się udał, a firma osiągnęła wiele sukcesów. Współpracowało z nią i współpracuje do tej pory mnóstwo świetnych ludzi, dzięki czemu możemy liczyć na pomysłowość całej grupy. Na początku było jednak trudno. Startowaliśmy od zera, jak w zasadzie cały kraj. Jedynym pomysłem na rozwój było włożyć wiele pracy i poczekać na efekty.

Kiedyś siedliśmy w gronie współpracowników i zastanawialiśmy się co zrobić, by rozruszać firmę. Podjęliśmy decyzję o rozwoju naszego syntezyzatora mowy i programu udźwiękowiającego komputer oraz o stworzeniu gry programów mówiących. Zapytaliśmy przyjaciół jakie programy mogłyby ich zainteresować. Niedługo potem powstała mówiąca baza danych, szachy, brydż i inne. Powstała też gra, która wtedy nazywała się Zgaduj Zgadula.

Jakiś czas temu dzieciaki bawiły się grą planszową Mózg Elektronowy. Pewnie pamiętają tę za-

bawę. Wszystko toczyło się w prostokątnym pudełku, jednak nie było one zwyczajne. Na dole wychylały się z niego dwa kabelki zakończone metalowymi bolcami. Nad tym miejscem tektura podwyższała się ponad dno pudełka i dzieliła na dwie

Szansa dla Niewidomych złożyła w Fundacji Orange swój wniosek i uzyskała dotację. W swoim wniosku zaproponowaliśmy grę edukacyjną, której nadaliśmy sympatyczny tytuł „Kulturalny Erudyta”. Mieli się w nią bawić wszyscy, a w szczególności młodzież szkolna.

równe części: lewą i prawą. W każdej były 4 rzędy otworków, po 3 w każdym rzędzie. Na górze pudełka, pośrodku, była żaróweczka. Pod tekturą znajdowała się płaska bateria niezbędna do zasilania układu elektrycznego i oceniania odpowiedzi. Na otworki nakła-

dało się plansze, których było jak na tamte czasy sporo – może 20! Plansze były tematyczne, a najprostszym przykładem było zgadywanie stolic państw. Po lewej stronie planszy było 12 państw, a każde z nich stanowiło podpis pod otworkiem. Po prawej stronie było też 12 miast – stolic. Plansza miała dziurki dokładnie w miejscach otworków w tekturze.

I zaczęliśmy grać. Jaka jest stolica Grecji? Jasne – Ateny. Bolec jednego kabelka wkładaliśmy do dziurki z napisem Grecja, a drugi do dziurki Ateny po prawej stronie. Prawda, że to dobry wybór? Żaróweczka zapalała się na znak, że dobrze odpowiedzieliśmy. Zapisywaliśmy na kartce punkt

i odpadywaliśmy kolejne stolice.

Altixowa gra Zgaduj Zgadula była symulacją tej zabawy. Na ekranie komputera widzieliśmy planszę. Dziurek nie było, bo zastąpiliśmy je ramkami. Wybieraliśmy planszę tematyczną i graliśmy. Zamiast kabelek wskazywaliśmy kursorem ramkę po lewej stronie i odpowiadającą jej ramkę po drugiej stronie. Gdy dobrze zgadliśmy, program informował o tym z radością. Gdy wybraliśmy źle, mówił „niestety!”.

W odróżnieniu od gry konwencjonalnej w programie mieliśmy setki tabel. Program sam obliczał wyniki i permutował hasła, by nigdy nie było wiadomo, które ramki należało powiązać. To była najślabsza strona Mózgu Elektronowego, gdyż układ elektryczny był stały. Pod tekturką znajdowały się druciki łączące dobre odpowiedzi z baterią i żaróweczką. Gdy ktoś na przykładzie jednej planszy zbadał połączenia, wygrywał nie znając się na dziedzinie, której ona dotyczyła. W programach można zmieniać kolejność ramek, odpowiedzi i trzeba mieć szczęście i zgadnąć, albo autentycznie wiedzieć o co chodzi. **Oprogramowanie było całkowicie udźwiękowione, dzięki czemu bawiło się w tę grę wielu niewidomych – Zgaduj Zgadula była dostępna za darmo.**

Gdy Fundacja Orange ogłosiła kolejną edycję konkursu na projekty, w których chodzi o promocję nowoczesnych rozwiązań technologicznych, o charakter innowacyjny, o zainteresowanie młodzieży wspólnym działaniem i edukacją, a też o aktywizację niepełnosprawnych, przypomniałem sobie o tej grze i zaproponowałem Fundacji Szansa dla Niewidomych wykonanie jej nowej wersji. Okazało się, że stary program w ogóle nie przetrwał na żadnym dysku. Był napisany w Pascalu dla systemu operacyjnego DOS, który panował w pierwszej połowie lat '90, nic więc straconego.

Szansa dla Niewidomych złożyła w Fundacji Orange swój wniosek i uzyskała dotację. W swoim wniosku zaproponowaliśmy grę edukacyjną, której nadaliśmy sympatyczny tytuł „Kulturalny Eru-

dyta”. Mieli się w nią bawić wszyscy, a w szczególności młodzież szkolna. Gra miała być totalnie udźwiękowiona, powiększać znaki, by mogli w nią się bawić niewidomi i słabowidzący, następcy tych, którzy bawili się w o wiele prostszą grę 20 lat wcześniej. Partnerem Fundacji w realizacji tego projektu została szkoła dla dzieci niedowidzących w Warszawie przy ulicy Koźmińskiej. **Miało powstać około tysiąca tabel w 20. dziedzinach:**

- Język polski,
- Język angielski,
- Kultura i rozrywka,
- Technika,
- Wszechświat,
- Sport,
- Biologia,
- Zoologia,
- Medycyna,
- Matematyka,
- Informatyka,
- Mitologia,
- Łacina,



- Historia Polski,
- Historia świata,
- Geografia Polski,
- Geografia świata,
- Kulinaria,
- Wiedza ogólna,
- Zgadywanka.

Nauczyciele w szkole partnerskiej mieli sprawdzić plansze, działanie programów, a następnie szkoła miała zorganizować konkurs wśród uczniów – kto w określonym czasie zdobędzie najwięcej punktów grając w plansze, które sam sobie wybierze podczas zawodów. Plansze zostały podzielone na 3 kategorie trudności, by dać szansę każdemu uczniowi. Musieliśmy różnicować ich punktację. Za każdą dobrą odpowiedź w najłatwiejszych tematach dostaje się 1 punkt, za nieco trudniejsze 2, a najtrudniejsze 3 punkty. Jest to proporcjonalne do czasu zgadywania, który należy poświęcić na poszczególne plansze.

Fundacja i jej partner zrealizowały projekt. Powstał program „Kulturalny Erudyta” w dwóch wersjach: na komputery PC z systemem Windows oraz na komórki z systemem Symbian. Na obu tych urządzeniach działa identycznie. Oczywiście jest tam inny interfejs, ale różnice są wyłącznie naturalne i wynikają z charakteru wyświetlacza w komórce oraz ekranu komputerowego. Dochodzi do tego internetowa strona gry, poprzez którą można pobierać plansze. Strona oblicza wyniki i prowadzi bazę punktacji dla wszystkich graczy. Grający posługują się indywidualnym hasłem i za każdym razem gdy gra, dostaje kolejne punkty. Właśnie teraz Fundacja Szansa dla Niewidomych projektuje konkursy z nagrodami dla tych, którzy uzyskają najwięcej punktów. Osobny konkurs będzie dotyczył twórców kolejnych plansz tematycznych. Gdy wejdziemy na stronę, możemy wybrać edycję nowej tabeli i stworzyć własną. Administrator strony zweryfikuje zaproponowaną tabelkę, by nie zdarzyły się jakieś wypadki przy pracy i zatwierdzi.

Rzeki Europy

W jakich krajach płyną te rzeki?

Geografia świata

Wisła	Polska
Dniestr	Ukraina
Łaba	Niemcy
Pad	Włochy
Ebro	Hiszpania
Sekwana	Francja
Wołga	Rosja
Tamiza	Wielka Brytania
Wełtawa	Czechy
Cisa	Węgry
Marusza	Rumunia
Wag	Słowacja
Neretwa	Bośnia i Hercegowina
Druć	Białoruś
Botna	Moldawia
Cetina	Chorwacja
Sado	Portugalia
Marica	Bulgaria
Aare	Szwajcaria
Mura	Austria

Tu należy wyjaśnić, że słowa „plansze” oraz „tabelki” są stosowane zamiennie i oznaczają to samo.

Oto adres strony: <http://erudyta.szansadlaniewidomych.org/www/index.php>

Na tej stronie będą się pojawiały ogłoszenia o organizowanych konkursach i ich wyniki. Warto tam zajrzeć. Nagrody nie będą małe. Już teraz wiadomo, że będą wśród nich komputery i komórki.

Zarówno szkoła, nauczyciele, uczniowie, jak i przedstawiciele Fundacji Orange dobrze ocenili nasze programy i realizację projektu. Nad jego organizacją czuwały z ramienia naszej Fundacji pani Monika Nowak (dyrektor) oraz Anna Baranowska (koordynator projektu). Z ramienia szkoły pani dyrektor Beata Kotowska i pani dyrektor Ewa Kryńska. Merytoryczną stronę zajęły się nauczycielki: Justyna Grzelak, Anna Kusztal i Anna Wiśniewska.

Pomysłodawcą gry byłem ja, a projektantem oprogramowania był pan Michał Bałamut z Alti-xu. Stronę internetową wykonał pan Przemysław Puszczewicz, program na komórki Michał Bałamut,

a na komputer PC Henryk Rzepka – wszyscy z Al-tixu. Trudno się temu dziwić. Kto poza naszą firmą potrafi tworzyć mówiące programy dla niewidomych? Zarówno Henryk Rzepka, jak i Michał Bałamut są tzw. resztkowcami, czyli niemal nie widzą. Pan Przemek jest naszym widzącym współpracownikiem, który pracuje dla tego środowiska już kilka lat.

W ten sposób zrealizowaliśmy cel, by uczyć wszystkich bez względu na ich zdrowie, sprawność, majątność, poziom intelektualny. Fundacje Szansa i Orange pragną, by wszyscy byli razem. Stworzone przez nas wspólnie gry mają charakter wirusowy i rozprzestrzeniają się jak grzyby po deszczu. Gdy Fundacja Szansa ogłosi kolejne konkursy i zacznie rozdawać nagrody, emocje sięgną szczytu – i świetnie! Zależy nam na tym, by niewidomi wygrywali, ale też, by widzący dowiedzieli się o naszym istnieniu. Niewidomym potrzebna jest pomoc widzących. Są naszymi przewodnikami, lektorami, przyjaciółmi. Chodzi o to, by takich osób było jak najwięcej.

Na koniec okresu realizacji projektu w szkole partnerskiej odbył się wspomniany konkurs.

Uczniowie byli podzieleni na grupy. Każda z nich grała przez 40 minut. Szkoła udostępniła komputery. Uczniowie łączyli się z Internetem, pobierali plansze, wybierali te dziedziny wiedzy i tematy, które najbardziej im pasowały. Plansze proste zabierały najmniej czasu, a najtrudniejsze dawały więcej punktów, ale ich rozwiązywanie było ryzykowne, bo z natury rzeczy ich zgadywanie musiało trwać dłużej.

Następnego dnia odbyło się podsumowanie projektu i konkursu. Fundacja rozdała nagrody dla trojga najlepszych graczy. Siedmioro uczniów otrzymało dyplomy. Nagrody, tak jak i całość projektu, sfinansowała Fundacja Orange z wkładem własnym naszej fundacji. Uczniowie otrzymali telefony komórkowe Nokia E52 z programami udźwiękowiającymi i powiększającymi obraz. Na wszystkie komórki wgrano naszą grę, by za jakiś czas zwycięzcy stali się najprawdziwszymi w okolicy erudytami. Wszyscy mogą pobrać grę bezpłatnie, spodziewamy się więc, że nasze fundacje będą miały wielu sympatyków.

Zapraszam do lektury dodatku do tego numeru Helpa, w którym znajdują się podręczniki użytkownika do obu wersji gry oraz sama gra i plansze. Jeszcze raz zapraszam na stronę gry, by grać i tworzyć nowe tabelki. A na koniec, dla zachęty, zamieszczam tabelki, które i mnie się podobają. Sam bym pograł i wygrał komórkę z programem Mobile Speak firmy Code Factory, albo programem Mobile Magnifier, tej samej firmy. Nie ma to jak marzenia, prawda? Niestety, mam inną rolę i już projektuję następną grę dla wszystkich: widzących, niedowidzących oraz niewidomych. Ciekawe, czy uda mi się tak samo fajnie, jak „Kulturalny Erudyta”?

Marek Kalbarczyk

Kolekcjonerzy

Kto jakie przedmioty kolekcjonuje?

Wiedza ogólna

Biórofilista	Przedmioty związane z kulturą piwną
Filografista	Autografy
Pocilowista	Kieliszki do jajek
Bibliofil	Książki
Deltiologista	Kartki pocztowe
Arktofilista	Misie pluszowe
Kartofilista	Obrazki z paczek papierosów
Numizmatyk	Monety, pieniądze i medale
Notafilista	Banknoty
Diskofilista	Płyty gramofonowe
Heliksofil	Korkociągi
Kumyksafilista	Pudełka od zapalek
Filatelista	Znaczki
Kagofilista	Klucze
Lepidopterista	Motyle i ćmy
Skutelifilista	Odnaki i plakietki
Ikonoofilista	Reprodukcje i ilustracje książkowe
Konchiologista	Musze
Fuzilateista	Karty telefoniczne
Plangonologista	Lalki



Kulturalni Erudyci poszukiwani!

Konkurs Fundacji Szansa dla Niewidomych

Czy znajomi mówią Ci, że jesteś omnibusem?

Lubisz odkrywać nowe horyzonty, a może chcesz wykazać się swoją bogatą wiedzą?

Fundacja Szansa dla Niewidomych obserwując rosnącą popularność gry „Kulturalny Erudyta”, postanowiła zorganizować konkurs z nagrodami dla najlepszych!

Konkurs odbędzie się w dwóch kategoriach:

- kategoria otwarta, biorą udział wszyscy użytkownicy
- kategoria dla uczniów, biorą udział uczniowie z ośrodków szkolno-wychowawczych

**Do wygrania mnóstwo atrakcyjnych nagród:
komputery PC,
mówiące urządzenia, lupy elektroniczne
i inne ciekawe prezenty!**

Celem konkursu jest wyłonienie najlepszych osób rozwiązujących quiz oraz osób, które dodały najwięcej tabel.

Zwycięzcy zostaną wybrani na podstawie rankingu publikowanego na stronie:
erudyta.szansadlaniewidomych.org!

Fundacja w losowych momentach będzie nagradzać osoby znajdujące się na szczycie tabeli. Konkurs będzie trwał do wyczerpania puli nagród!

Graj i wygraj nagrody!

erudyta.szansadlaniewidomych.org

Znajdź nas na FB: www.facebook.com/szansadlaniewidomych

ecowagi.altix.pl

ECOWaga

podaje:

- wagę;
- poziom tkanki tłuszczowej, kostnej, mięśniowej;
- poziom wody;
- dzienne zapotrzebowanie kaloryczne;
- pamięć 10 użytkowników.

**UDŹWIĘKOWIONY KROKOMIERZ**

liczy i ogłasza damskim, naturalnym głosem:

- liczbę kroków;
- przebytą odległość w kilometrach;
- ilość spalonych kalorii;
- ogólny czas spędzony na ćwiczeniu;
- aktualną godzinę.



Specjalista ds. uśmiechu

Jak działa Wydział Szczęścia Niewidomych, już za kilka dni będą mogli się przekonać wybrani kandydaci. Spośród ponad 300 nadesłanych aplikacji wyłoniono 40 osób, które przeszły do następnego etapu rekrutacji.

Wszystko zaczęło się 04.04.2011 roku zamieszczeniem ogłoszenia **Specjalista ds. uśmiechu – ekspert ds. bycia lepszym** na portalu pracuj.pl.

- Nikt nie spodziewał się takiego odzewu, zaledwie w ciągu kilkunastu dni nasze ogłoszenie osiągnęło rekordową liczbę odsłon, aż 49 487, a liczba

zwolenników naszej fundacji na Facebooku wzrosła o 60% – mówi Paulina Biernat, koordynator projektu.

Z oferty pracy wynika, że osoba zatrudniona będzie odpowiedzialna za uśmiech na twarzach osób niewidomych i słabowidzących, zarażanie nim innych oraz zachęcanie wszystkich znajomych i nieznajomych do przekazania Fundacji 1 % podatku. Zdaniem ekspertów HR to ciekawy przykład na wykorzystanie oferty pracy, jako nośnika informacji o kampanii dotyczącej przekazywania podatku. Kampania Specjalista ds. uśmiechu była pierwszą

tego typu akcją realizowaną przez organizację pozarządową. Celem oferty była promocja fundacji, a przede wszystkim zgromadzenie jak największej liczby wolontariuszy. Nietypowa rekrutacja pozwoliła się wyróżnić fundacji wśród innych OPP w tak gorącym okresie rozliczania PIT. Gdy inne organizacje pozarządowe walczyły o 1 % w telewizji, radio, Fundacja Szansa dla Niewidomych



postawiła na niekonwencjonalne metody. Czy dobrze zrobiła, to się okaże, ale po rezultatach jakie mają odzwierciedlenie w liczbie odsłon ogłoszenia możemy mieć nadzieję, że fundacja skutecznie zaistniała w świadomości podatników.

Poniżej mogą Państwo zapoznać się z pełnym tekstem ogłoszenia:

Specjalista ds. uśmiechu – ekspert ds. bycia lepszym (Wydział Szczęścia Niewidomych)

Osoba zatrudniona na tym stanowisku będzie odpowiedzialna za uśmiech na twarzach osób niewidomych i słabowidzących, zarażanie nim innych, przekazanie Fundacji 1 % oraz namówienie do tego wszystkich znajomych i nieznajomych!

Obowiązki:

- praca z mówiącymi komputerami i telefonami – dla ambitnych z mówiącą kserokopiarką,
- smutne odkrywanie, że niewidomi są lepsi w pracy na komputerze od widzących,
- uśmiechanie się do niewidomych, poznanie ich fascynującego świata,
- pukanie do ludzi i organizacji o 1% – niewidomi są super, ale potrzebują małego wsparcia,
- chodzenie z laseczką, a czasem z psem,
- gadanie przez telefon i spotkania na mieście – praca przy biurku to nuda,

- przełamywanie barier i widzenie więcej,
- opisywanie tych wszystkich dziwnych rzeczy na blogu.

Wymagania:

- brak doświadczenia lub niewielkie, jeśli już to w wolontariacie,
- brak wykształcenia wyższego, ale choć minimalne ambicje, które skłoniłyby do pójścia na studia – jeśli niewidomi studiują, to Ty też powinieneś,
- gotowość do zwariowanych pomysłów przełożonych, którzy nie widzą zbyt wielu przeszkód,
- umiejętność mówienia „tak”, kiedy myślimy „nie” i uśmiechania się,
- głowa pełna nieszablonowych pomysłów,
- wieczny optymizm, ciekawość świata, lekkie pióro.

Oferujemy:

- bycie jeszcze lepszym,
- możliwość zaprezentowania genialnych pomysłów,
- pracę przez miesiąc z możliwością przedłużenia – możliwość awansu na koordynatora ds. wolontariatu,
- możliwość zdobycia niespotykanego doświadczenia,
- wynagrodzenie tylko za kilka uśmiechów i pomysłów,
- długopis i notatnik, mówiący przypomnacz, kalkulator i zegarek.

Wyślij do nas CV na adres mamy.cie@szansa.waw.pl i napisz w mailu, jak przekonasz ludzi do naszej Fundacji lub jak Ty możesz nam pomóc albo po prostu napisz coś fajnego!

Oprócz nadesłanych aplikacji pojawiły się również maile z wyrazami uznania. Poniżej wybrane:

Forma i treść ogłoszenia wzbudziły mój zachwyt i niepomaganą radość.

Znajomy podesłał mi linka do Waszego fantastycznego ogłoszenia i mimo iż nie mogę być zainteresowany (wiecie staż pracy w innej branży, obowiązki, klienci itp) to postanowiłem dać znać, że chętnie przekaza 1% Waszej fundacji i opowiem o Was znajomym, ponieważ i na mojej twarzy pojawił się dzisiaj uśmiech ;)). A ponieważ zajmuję się profesjonalnie badaniami strategicznymi i doradzaniem klientom w obszarze pozycjonowania opartego na emocjach (np. takiego jak Wasze dzielenie się uśmiechem, specjalista ds. uśmiechu, ekspert ds. bycia lepszym itd) to chciałem tylko dodać, że strasznie podoba mi się pomysł takiego opowiadania o działalności fundacji. Choć oczywiście nie zajmuję się wizerunkiem NPOs a raczej dużych bratów FMCG to jestem przekonany, że Wasz pomysł na fundację konsekwentnie realizowany we wszystkich Waszych działaniach i na wszystkich punktach styku z mediami i potencjalnymi darczyńcami musi Wam zapewnić sukces! ;)

Chłodny zefirek melodię przywiewa o marynarzu tonącym w rozpacz. Szorując pokład swej łajby wspominał że tylko procent Szansy na Uśmiech przeznaczył. Marzył że gdyby był śródlądowy zmienił by swoje życie. Bo przecież Szansa na Uśmiech jest wielka. Umieścił hasło na szczycie. Marynarz na darmo zerkał na półkę-tam tylko butelka rumu. Pomyślał sobie pykając fajkę: to proste w porcie zacumuj. Lecz czas nagiął majtkę wprost nadzwyczajnie. Opróżnił butelkę, a morze bujało fajnie. Fale przyjaznie muskały burzę jego myśli płynęły hurtem. I nagle owiał go napór weny z dała przyjazny śmiech morskiej syreny. Jako wilk morski butelkę zapełniał /cel cennej zdobyczy/i tak marzenia szczodrości spełniał. Rzucając z gestem chyba na mile: Szansa na Uśmiech się liczy chociaż przez chwilę. Pozdrawiam i życzę Sukcesów!!!

Gratuluje, że Wasza akcja spotkała się z dużym odzewem.

Szanowni Państwo, muszę przyznać, że jestem pod ogromnym wrażeniem Państwa ogłoszenia. Od dwóch miesięcy regularnie przeglądam serwisy rekrutacyjne. Państwa entuzjazm i niekonwencjonalność wpłynęły na moje lepsze samopoczucie. Dzięki Państwu w ciągu pięciu minut odzyskałam nadzieję na zmianę mojej obecnej pracy. Ze swojej strony życzę Państwu odnalezienia najlepszego kandydata i jeszcze więcej uśmiechu. Jeszcze raz bardzo dziękuję za isierkę nadziei, którą na nowo Państwo rozpalili w moim sercu. Pozdrawiam, Justyna

Bardzo podoba mi się Państwa ogłoszenie i pomysł. U mnie wywołuje uśmiech. A sama praca wydaje mi się fascynująca.

Skype przekazuje reklamy sporadycznie, komunikator ma ponad 10 mln użytkowników, z czego może 50 tys to Polacy rozliczający się z Urzędem Skarbowym. Nazwy użytkowników szansaniewidomych i podobne są jeszcze niezarejestrowane. Jeżeli mają Państwo ochotę o możliwości przeznaczenia i wysłać przez chat wiadomość o możliwości przeznaczenia 1% podatku na Waszą fundację. Takie powiadomienie można wysłać do wszystkich kontaktów z Polski, można też przypominać osobom pełnoletnie. W tym celu można też co 10 min przypominać o akcji przez Twitter. Podane powyżej metody nie są Spamem w typowej formie i (o ile mi wiadomo) nie są karalne

Dziękuję, że miałem przyjemność przeczytać wasze ogłoszenie o prace. Przywróciło ono mi wiarę w normalnych ludzi i dającą satysfakcję prace. Mam nadzieje, że kiedyś w przyszłości będę mógł podjąć takie wyzwanie.

Katarzyna Piątkowska



„Niewidomi Biznesmeni – Czas na własną firmę”.

Projekt Fundacji Szansa dla Niewidomych.

Małgosia jest osobą słabowidzącą. Ma 40 lat i wspólnie z mężem prowadziła niewielkie stoisko z galanterią skórzaną na jednym z opolskich bazarów. Jak każda własna działalność, wymagało to zaangażowania i wysiłku całej rodziny. Jednak bilans zysków i strat jednoznacznie wskazywał, iż efekty ich wytężonych zabiegów są mizerne i wypadają znacznie poniżej niewygodzowanych oczekiwań rodziny. Konieczne były zmiany. Małgosia czuła się na siłach, by ciężko pracować, rozwijać własne pomysły. Zdawała sobie sprawę, że mimo szczerych chęci, bez wsparcia sobie nie poradzi. Brakowało wiedzy i umiejętności, by skutecznie rozbudować mały biznes tak, by stał się rzeczywistym źródłem utrzymania i przynosił satysfakcję. Podczas jednej z wizyt w Tyflopunkcie Fundacji Szansa dla Niewidomych podzieliła się swymi refleksjami z naszym tyflospecjalistą. Takie sytuacje zostają skrzętnie odnotowywane przez wolontariuszy Fundacji. Chcemy skutecznie pomagać – musimy znać oczekiwania naszych przyjaciół!

Podobnie Piotr, który kilka lat temu w wyniku

wypadku stracił wzrok. Wcześniej prowadził aktywne życie rodzinne i odnosił sukcesy rozwijając coraz lepiej prosperującą firmę. Utrata wzroku załamała go. Przez 3 lata nie wychodził z domu. Obecnie układa swoje życie na nowo. Współpr

racując z Fundacją podjął próbę nauki orientacji przestrzennej, uczy się obsługi komputera wyposażonego w program udźwiękowiający, poznaje pismo Braille’a. Zamierza ponownie prowadzić własną działalność. Z uwagi na wcześniejsze doświadczenie, posiada imponującą wiedzę na ten temat. Mimo to, Piotr potrzebuje fachowej pomocy, by powrócić do grona przedsiębiorców.

Także niewidomy Adam marzy o założeniu własnego biznesu – prowadzeniu szkoły tańca. Z problemami ze

wzrokiem od urodzenia, pewnego ranka, w wieku kilkunastu lat, obudził się niewidomy. Sens życia odnalazł w tańcu. Jest mistrzem w swojej dziedzinie – laureatem wielu nagród zdobytych na prestiżowych konkursach i turniejach tanecznych. Udziela wskazówek innym i świetnie radzi sobie w roli instruktora tańca. Prywatna szkoła tańca?



Od czego zacząć? Jakie są szanse i zagrożenia? W tych kwestiach możemy pomóc.

Na koniec Jola, Artur i Tadeusz. Z poważną dysfunkcją wzroku, w różnym wieku i różnymi doświadczeniami życiowymi. Wszyscy są fizykoterapeutami. Artur i Tadeusz właśnie ukończyli szkołę średnią, Jola studiuje fizykoterapię i podnosi swoje kwalifikacje.

Cała trójka marzy, by prowadzić własne gabinety masażu. Pomysłów mają mnóstwo i nie boją trudnej sytuacji, jaka panuje na interesującym ich rynku. Podobnie jak Małgosia, Piotr czy Adam – są kreatywnymi, przedsiębiorczymi osoba-

mi, którzy w gronie ekspertów chcieliby ocenić swoje możliwości w roli niewidomego biznesmena.

Bohaterowie artykułu to zaledwie 6 osób spośród 60 uczestników projektu „Niewidomi Biznesmeni – czas na własną firmę” realizowanym w 2010 roku przez Fundację Szansa dla Niewidomych. Dziś istnieje mnóstwo ofert szkoleń z zakresu prowadzenia własnej działalności gospodarczej, jednak projekt Fundacji był pierwszym, który skierował taką propozycję do osób z dysfunkcją wzroku i pod ich kątem przygotował działania szkoleniowe.

Projekt realizowany był w pięciu województwach: lubelskim, lubuskim, mazowieckim, opolskim i pomorskim. Dodatkowo na terenie całej Polski dla osób z dysfunkcją wzroku był całkowicie bezpłatny. W wyniku rekrutacji wybrano 60 beneficjentów – utworzono 12-osobowe grupy w każdym z województw. Fundacja zorganizowała 3 sesje 3-dniowych warsztatów podstawowych oraz warsztaty podsumowujące z zakresu: planowania działalności gospodarczej, sposobów pozys-

kania środków na rozpoczęcie działalności, dotacji dla niepełnosprawnych, kredytów i pożyczek, marketingu, a planowania działalności, planu gospodarczego. Analizowano aspekty prawne prowadzenia przez osoby niewidome i słabowidzące działalności gospodarczej w Polsce. Omawiano kwestie składania podpisów, czytania dokumen-

tów, przepisów dotyczących wysokości podatków i składek ZUS-owskich.

Pracowano także nad wizerunkiem (niewidomi muszą nawet bardziej niż widzący zadbać o higienę, kosmetykę, ubiór, dobór ubrania, ułożenie włosów, gestykula-

cję, mimikę, ponieważ często nie zdają sobie sprawy z ich znaczenia). Wszyscy uczestnicy skorzystali z indywidualnych konsultacji z doradcą finansowym, psychologiem i wizażystą. Wspólnie opracowywano indywidualny plan osiągnięcia sukcesu w biznesie. Każdy otrzymał komplet materiałów w wersji elektronicznej i czarnodrukowej oraz ofertę wsparcia i pomocy ekspertów od momentu zgłoszenia się do projektu, poprzez cały proces warsztatów i konsultacji.

Projekt współfinansowany ze środków PFRON kontynuowany jest w roku bieżącym i od marca kolejne 60 osób kształci się w tym zakresie. Poprzednia edycja została oceniona bardzo pozytywnie i już teraz kilkoro jej uczestników założyło i prowadzi własną działalność gospodarczą. Inni analizują zdobytą wiedzę, własną sytuację i predyspozycje. Wszystkim życzymy powodzenia i dziękujemy!

Ilona Nawankiewicz





Altix społecznie odpowiedzialny?

Altix Dobroczyńcą Roku 2010!

Gdy spotykamy się na zebraniach w firmie i myślimy o naszej przyszłości, porównujemy się do innych firm i zastanawiamy, czy mała firma stworzona przez fascynatów i społeczników ma szansę na bezwzględnym wolnym rynku? Czy nasza dziedzina jest w stanie się obronić? Gdy rząd nie daje dofinansowań, a sprzęt jest zbyt drogi w wytworzeniu, aby klienci mogli kupić go samodzielnie?

Z biznesowego punktu widzenia jest wiele bardziej intratnych nisz na rynku, które wymagają mniejszego wysiłku i zaangażowania. Dlaczego więc nie zmienić branży? Albo zmienić model biznesowy i sprzedawać towar jedynie wysyłkowo lub poprzez zwyczajne sklepy komputerowe, nie utrzymywać ponad 60 pracowników, w tym ponad 20 niepełnosprawnych. Nasza załoga codziennie jest w kontakcie z klientami, pomaga nie tylko w sprawach związanych ze sprzętem, ale i po godzinach, bez dodatkowego wynagrodzenia, tak po prostu. Dlaczego ludzie chcą u nas pracować i czerpią z tego satysfakcję? Jak to się ma do wielkich korporacji i marketów?

Okazuje się, że Europa zorientowała się, że właśnie nasze podejście jest słuszne i promuje firmy społecznie zaangażowane, nie patrzące tylko na zysk, ale także na to, co dobrego robi firma dla społeczeństwa! To całko-

wicie nowe spojrzenie na biznes, które ALTIX ma zapisane w swoim kodzie genetycznym! Nasi założyciele instynktownie wyczuwali, że dzielenie się zyskiem, długofalowo przyniesie same korzyści!

Zrozumieliśmy, że nasza działalność jest wyjątkowa i trzeba ją za wszelką cenę chronić i promować! Jednym



ze sposobów pokazania światu naszej dziedziny, środowiska, problemów i szans były konkursy, do których zgłosiliśmy naszą firmę. Okazało się, że nie tylko my uważamy, że nasza działalność jest ważna. Z zaskoczeniem otrzymaliśmy wiele słów uznania i nagród – gdy ludzie ze

świecznika raz wejdą w nasz Świat, chcą w nim pozostać i pomagać. To niesamowite, jak pozytywnie reagują na nasze idee! Otworzyło to przed nami i naszymi klientami wiele drzwi, które były zamknięte tylko dlatego, że nikt o nas nie słyszał. Nasze środowisko ma tendencję do niewychodzenia poza swoje ramy chcemy to zmienić!

Nasz Prezes Marek Kalbarczyk ostatnio otrzymał nagrody: Super Lodołamacz 2009, Człowiek Bez Barier 2010, aż wreszcie zostaliśmy Dobroczyńcą Roku 2010! Gdzie w finale konkurowaliśmy jak w równy z równym z takimi gigantami jak Telekomunikacja Polska S.A., Bank City Handlowy... i wygraliśmy!



O konkursie Dobroczyńca Roku:

Organizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce Konkurs o tytule „Dobroczyńca Roku” od 14 lat niezmiennie nagradza firmy za ich społeczne zaangażowanie. Od 14 lat pozostaje największym takim konkursem w kraju, promując ideę działalności społecznej przedsiębiorstw, nagradzając te najaktywniejsze i zachęcając inne do społecznego zaangażowania.

Organizacje mają szansę nominować swoich dobroczyńców w dwóch kategoriach: ogólnopolskiej („Współpraca firmy z organizacją pozarządową”, z podziałem na podkategorie „Firma mała/średnia” i „Firma duża”)

i lokalnej („Lokalny wymiar społecznego zaangażowania firmy”). Ten rok jest dla Konkursu szczególny ze względu na obchody Europejskiego Roku Wolontariatu 2011. Z tej okazji została utworzona nowa kategoria „Program wolontariatu pracowniczego”, w której po raz pierwszy pracownicy firm zgłaszają projekty pozwalające im angażować się w działalność społeczną przy wsparciu pracodawcy. To właśnie w tej kategorii wygrała firma Altix!

Gdy zapoznaliśmy się z listą laureatów, utwierdziliśmy się w przekonaniu, że nasza misja ma sens i możemy z dumą i nadzieją patrzeć w przyszłość.

Laureaci konkursu o tytuł „Dobroczyńca Roku 2010”

Współpraca firmy z organizacją pozarządową:

- Firma mała/średnia: **Pryzmat**
- Firma duża: **PKO Bank Polski i Inteligo Financial services**

Lokalny wymiar społecznego zaangażowania firmy:

- Bałtycki Bank Spółdzielczy

Strategiczne programy społecznego zaangażowania firmy:

- Kompania Piwowarska SA

Program wolontariatu pracowniczego:

- Altix sp. z o.o.

Czym jest społeczna odpowiedzialność?

Z ang. **CSR** (Corporate Social Responsibility) – koncepcja, według której przedsiębiorstwa na etapie budowania strategii dobrowolnie uwzględniają interesy społeczne i ochronę środowiska, a także relacje z różnymi grupami interesariuszy.

Według tego podejścia, bycie odpowiedzialnym nie oznacza tylko spełniania przez organizacje biznesowe

(przedsiębiorstwa) wszystkich wymogów formalnych i prawnych, ale oprócz tego również zwiększone inwestycje w zasoby ludzkie, w ochronę środowiska i relacje z interesariuszami, którzy mogą mieć faktyczny wpływ

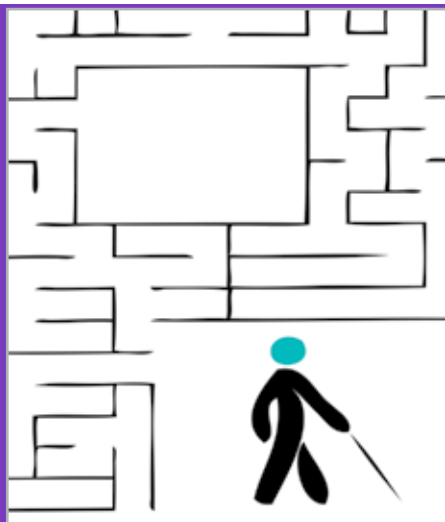
na efektywność działalności gospodarczej tych organizacji.

Janusz Mirowski



Ciekawostka!

Pod koniec XIX wieku w Stanach Zjednoczonych, potentaci przemysłu amerykańskiego, tacy jak John D. Rockefeller, Cornelius Vanderbilt czy Andrew Carnegie budowali imperia, nie zważając na etykę biznesu. Uciekali się oni do szantaży, uchylali się od płacenia podatków i stosowali dyskryminacyjną politykę cenową. Wskutek sprzeciwów urzędników państwowych wprowadzono nowe prawo, które określało stosunki pomiędzy gospodarką, państwem i społeczeństwem. Był to pierwszy krok, który ograniczał działalność przedsiębiorstw nastawionych wyłącznie na zysk.



Dotrzeć do celu!

Któż z nas nie stawia sobie celów? Już w pierwszy dzień każdego roku postanawiamy, że znajdziemy lepszą pracę, że przeczytamy więcej książek, że chodzić będziemy do teatru; obiecujemy sobie, że odchudzimy się, że w końcu nauczymy się języka angielskiego... A kiedy coś nam nie wyjdzie – obiecujemy sobie, że od poniedziałku to już na pewno, że od nowego miesiąca, że od jakiegoś wydarzenia... Każdy z nas pragnie docierać do kolejnych celów, które

stawia przed nami życie lub też które stawiamy sobie sami. Bo dopiero wówczas wszystko ma sens. A że osobom z dysfunkcją narządu wzroku jest trudniej, Fundacja Szansa dla Niewidomych wyznaczyła sobie własny cel – pomagać im w ich dążeniach.

Dlatego realizujemy wiele projektów, aby wyprostować drogę, którą nasz podopieczny podąża w celu osiągnięcia satysfakcji w każdej sferze jego życia – zawodowej, społecznej, emocjonalnej. Realizujemy kolejne projekty – jak chociażby pn. „Dotrzeć do celu – nowocześnie rozumiana samodzielność niewidomych i słabowidzących gwarancją zatrudnienia na rynku pracy w społec-

zeństwie informacyjnym”. Już sam jego tytuł jest inspiracją i zachętą. Chcielibyśmy poopowiadać Wam o nim trochę, bo jest naprawdę niezwykle interesujący.

Głównym celem projektu jest poprawa dostępu do zatrudnienia i integracja społeczna osób niewidomych i słabowidzących. Realizujemy go w systemie wieloletnim – od 2009 roku do końca roku bieżącego. Pragniemy zachęcić niewido-

mych i słabowidzących do podjęcia rzeczywiście dużego wysiłku, ale za to dobrze zaprojektowanego i profesjonalnie wykorzystanego. Wieloletnie doświadczenie pozwoliło nam wypracować efektywne metody pracy i sposoby dostosowania programu szkoleń, materiałów merytorycznych



oraz kwalifikacji tyflospecjalistów do potrzeb inwalidów wzroku; pozwoliło nam wypracować takie treści, które pomogą osobom zajmującym się tą zagrożoną wykluczeniem społecznym grupą, zrozumieć ich ograniczenia i potrzeby, a przez to efektywnie im pomagać w rehabilitacji, integracji społecznej, jak również w wejściu na rynek pracy. Dla tej grupy osób niepełnosprawnych skuteczną

rehabilitacją jest praca zawodowa, która rozwija umiejętności społeczne i pomaga pokonywać bariery psychofizyczne.

Projekt realizujemy poprzez trzy zadania, w ramach których organizujemy i prowadzimy:

- szkolenia, kursy, warsztaty – aktywizujące zawodowo i społecznie osoby z dysfunkcją narządu wzroku,

- zintegrowane działania na rzecz włączania osób niepełnosprawnych w rynek pracy, w szczególności poprzez doradztwo zawodowe; przygotowanie i wdrożenie indywidualnego planu drogi życiowej i zawodowej oraz prowadzenie specjalistycznego poradnictwa zawodowego i pośrednictwa pracy, mających na celu przygotowanie do aktywnego poszukiwania pracy i utrzymania w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych,

- szkolenia, kursy i warsztaty dla członków rodzin, opiekunów i wolontariuszy.

Co proponujemy niewidomym? Kursy, szkolenia i warsztaty z niezmiernie szerokiego zakresu, m.in.: praca nad wizerunkiem, usprawnienie rehabilitacyjne, poznanie metod nauki języków obcych, polskie i europejskie prawo pracy, sprawne pozyskiwanie informacji z Internetu, zajęcia mające na celu pozyskanie umiejętności samodzielnego podpisywania się, pisanie CV i listów motywacyjnych, zasad odbywania rozmów kwalifikacyjnych i autoprezentacji; zajęcia dotyczące pokonywania barier psychospołecznych itp.

Proponujemy pośrednictwo pracy, indywidualne poradnictwo zawodowe, realizowane przez specjalistów, m.in. doradców zawodowych, psychologów, instruktorów rehabilitacji i rehabilitantów wzroku, spotkania w ramach grup wsparcia.

Równocześnie podejmujemy działania na rzecz rodzin, opiekunów i wolontariuszy naszych podopiecznych. Pomagamy zrozumieć ograniczenia

i możliwości osób niewidomych i słabowidzących, zapewniamy spotkania z szeroką grupą specjalistów.

Wszyscy uczestnicy projektu mają możliwość otrzymania materiałów szkoleniowych, zarówno

w druku zwykłym, jak i powiększonym czy też w brajlu.

W konsekwencji z naszej pomocy skorzysta kilkaset osób.

Oj, długo można by pisać o projekcie „Dotrzeć do celu”, bo dużo w nim proponujemy. To także jeden z naszych celów – samodzielność zawodo-

wa osób niewidomych i słabowidzących; to ona daje uczucie wolności; to ona sprawia, że mamy właściwe poczucie własnej wartości oraz to, że nie musimy oglądać się na innych. Pracownicy i wolontariusze Fundacji, nie zważając na ilość zaangażowanego czasu, dokładają wszelkich starań, by środowisko osób niewidomych i słabowidzących rozświetlało się samodzielnością i niezależnością. Samodzielność i niezależność osób niewidomych i słabowidzących to jeden z głównych celów działalności Fundacji – docieramy do niego małymi krokami, bo spraw do załatwienia w tym temacie jest ogromnie dużo. Ale dajemy radę!

Czy wiecie, że „Dotrzeć do celu” to tylko jeden z realizowanych przez Fundację projektów? Chcecie posłuchać o kolejnych? Zajrzyjcie więc do następnego wydania biuletynu.

Więcej o Fundacji na stronie www.szansa.waw.pl.

Monika Nowak

Głównym celem projektu jest poprawa dostępu do zatrudnienia i integracja społeczna osób niewidomych i słabowidzących. Realizujemy go w systemie wieloletnim – od 2009 roku do końca roku bieżącego.



SightCity

Spojrzenie z innej strony

Mówi się, że początki są najtrudniejsze i rzeczywiście coś w tym jest. Mój początek pracy dla Altix Sp. z o.o. był jak skok na głęboką wodę. Już w dniu podpisywania umowy o pracę otrzymałam propozycję wyjazdu na SightCity. W pierwszym momencie byłam bardzo zdziwiona pomysłem szefa – z perspektywy czasu uważam, że był to strzał w dziesiątkę.

W dniu wyjazdu staraliśmy się umówić tak, by jak najwygodniej było nam się wszystkim zebrać. Przystanek autobusowy w okolicy metra Marymont, przejmujące zimno, choć był to 2 maja. Nie do końca wiedziałam na kogo właściwie czekam, gdyż z osób, z którymi miałam jechać widziałam wcześniej tylko Janusza Mirowskiego. Jakież zaskoczenie nastąpiło gdy dowiedziałam się, że koleżanka, która też jechała, czekała na tym samym przystanku co ja. Gdybyśmy wiedziały wcześniej! Z lekkim poślizgiem, uzbrojeni w prowiant, który przygotowała żona Michała Kwaśniewskiego, w składzie: ja, Malwina Król, Krzysiek Kulik, Janusz Mirowski i Michał Kwaśniewski ruszyliśmy w stronę Wrocławia. Podróż minęła bardzo sprawnie. W sumie dużo sprawniej niż samo odnalezienie się we Wrocławiu. Ale kto by nie chciał zwiedzać Wrocławia? Pierwsze spotkanie z resztą załogi, rzut okiem na bagaż i pojawiła się wizja jazdy ze swoją walizką na kolanach. Na szczęście udało się tego uniknąć. Ściśnięci nieco (dosiadła się Bernadetta Waligóra, Justyna Kalbarczyk i Michał Bałamut), wieczorem dojechaliśmy do Bolesławca. Każdy myślał już chyba tylko o kolacji. Nie tracąc czasu na zbędne rozpakowywanie, po przywitaniu się

z ostatnią częścią ekipy tj. Anitą Mazur i Maćkiem Motyką, wszyscy razem ruszyliśmy w poszukiwaniu knajpy. Znaleźliśmy szybko niezłą, dość przytulną, przystępną cenowo restaurację. W knajpie po raz pierwszy nastąpiła integracja. Rozmawialiśmy o pracy, o tym co robiłyśmy my – nowe osoby w zespole, zanim zaczęłyśmy pracować dla Altix oraz czym zajmują się nasze koleżanki i koledzy w Altixie. W ten sposób odbyłam w miłych warunkach nieco przyspieszony kurs wiedzy o firmie. Podróż wymęczyła nas najwidoczniej, gdyż szybko wróciliśmy na kwaterę.

3 maja w Bolesławcu przywitał nas śniegiem. Czego jak czego – ale zimy w maju się nie spodziewałam! Pozostało mieć nadzieję, że we Frankfurcie będzie ciepłej. Teraz trzeba było otworzyć walizę i wyciągnąć wszystko, co tylko było choć trochę cieplejsze. Przez to zimno spakowaliśmy się w tempie ekspresowym. Na szczęście Anita i Maciek byli drugim samochodem. Gdyby nie to, naprawdę nie wiem jak byśmy się zabrali. Oczywiście nasze największe bagaże zostały prze-



niesione do drugiego auta. Nie było innego wyjścia.

Droga do Frankfurtu minęła spokojnie. Im bliżej Niemiec, tym wyższą temperaturę wskazywał termometr. W sumie dojechaliśmy nieco wcześniej niż zakładaliśmy. W drodze wstępnie ustaliliśmy podział zadań na dni targów. Zależało nam na tym, żeby jak najszybciej ustawić stoisko i podjechać coś zjeść. Okazało się jednak, że jesteśmy za wcześnie i trzeba poczekać. Wykorzystaliśmy czas na zapoznanie się z naszymi nowymi produktami. Były i prezentacje i rozmowy, każdy mógł dotykać i pozaprzyjaźniać się z urządzeniami. Ustawianie stoiska to był kolejny, mocno integrujący element wyprawy, choć trzeba przyznać, że zadanie to zabrało nam ogólnie sporo czasu.

Na kolację trafiliśmy bardzo późno. Za to wybraliśmy się do miejsca, w którym serwowane były jak dla nas mocno egzotyczne potrawy – od kangura, poprzez krokodyla do kiwi. Jedzenie smaczne, choć walczyłam z krokodylem tak zawzięcie, że cały stół kiwał się w rytm przesuwu noża. Kilka godzin w nowej pracy wystarczyło, bym szukała na menu napisów w brajlu.

Pierwszego dnia dotarliśmy na targi w rekordowym tempie, praktycznie jako jedni z pierwszych. Dołączyła do nas Julia, która miała nam pomagać przy rozmowach z klientami niemieckojęzycznymi. W ciągu kolejnych dni stało się jasne, jak bardzo jej pomoc była nieoceniona. Bardzo wiele osób mówiło wyłącznie po niemiecku i na próbę rozmowy po angielsku reagowało szybkim oddaleniem się od stoiska. W chwilach, gdy nie było zbyt wielu zwiedzających, staraliśmy się sami zwiedzić Targi. Zależało mi na tym, żeby poznać naszych kluczowych partnerów, ich produkty, a także spotkać firmy konkurencyjne. Trudno wyobrazić sobie lepszą ku temu okazję! W sumie na Targach wystawiało się ogółem ponad 120 wystawców z 22 krajów. To, co zdecydowanie najbardziej mnie uderzyło, to ilość powiększalników – zupełnie, jakby właśnie one były motywem przewodnim wydarzenia. Oczywiście były wystawiane również inne produkty. Wiele z nich było bardzo interesujących. Spodobał mi się na przykład lokalizator – urządzenie, dzięki któremu można zlokalizować położenie trzech wybranych rze-



czy. Na zasadzie podobnej do zabawy w ciepło-zimno, urządzenie-pilot pomaga odnaleźć poszukiwany przedmiot (np. portfel), do którego jest przypięty specjalny czujnik. Myślę, że takie urządzenie byłoby przydatne również dla wielu osób pełnosprawnych.

Praca na stoisku firmy dostarczyła mi wiele poruszających momentów – np. kiedy pewien niesłyszący niewidomy, który oglądał naszą wieżę Eiffla w pewnym momencie powiedział co „widział”. Takich chwil było dużo, dużo więcej. Przyjemnie było słyszeć, jak osoby niemieckojęzyczne oglądające tyflografiki budynków i map Uniwersytetu Wrocławskiego bez większych problemów czytały napisy brajlem po polsku. Spotkałam również osobę widzącą (narodowości niemieckiej), która czytała wydaną przez nas w brajlu książkę w języku rosyjskim. Nasze stoisko odwiedziły przeróżne osoby. Niektórzy poszukiwali konkretnych produktów (udźwiękowionych: termometru do mięsa, termometru do sauny, krokomierza), inni byli zainteresowani wyłącznie NaviEye, Eulerem, eClicto czy tyflografiką/grafiką wypukłą. Oczywiście nie brakowało kolekcjonerów – osób, które odwiedzają targi chyba tylko żeby zebrać gadżety, cukierki itp. Odbyłam serię rozmów na stoisku, ale również miałam okazję uczestniczyć w spotkaniach z naszymi partnerami: firmą ViewPlus i KGS.

Każdy miał ręce pełne roboty. Michał Kwaśniewski momentami zniknął z pola widzenia, gdyż prowadził prezentacje nawigatora na zewnątrz. Szkoda, że wokół były wysokie budynki – prezentacja możliwości urządzenia w tych warunkach nie należała do łatwych. Anita prezentowała eClicto, Krzysiek, Janusz i Beta odbywali spotkanie za spotkaniem. Michał Bałamut zaskakiwał zaangażowaniem, znajomością języka

niemieckiego, a także niesamowitą elastycznością i umiejętnością dokładnego objaśnienia sposobu działania wszystkich urządzeń, które wystawialiśmy, choć jego głównym produktem był oczywiście Euler. Maciek z kolei był naszym ekspertem od wyrobów udźwiękowionych, przy czym prowadził rozmowy również w języku rosyjskim! Justyna i Malwina czuwały nad tym, by wciąż ktoś był obecny na stoisku.

Dni Targowe były mocno intensywne. Każdego dnia kończyliśmy później, niż było to przewidziane w programie. Ciągłe pojawiał się nowy pomysł, z kim jeszcze chcielibyśmy porozmawiać. Zainteresowanie naszym stoiskiem wrastało z każdym dniem, a ostatniego dnia przychodziły osoby, które już konkretnie szukały naszej firmy. Zwiedzający pytali o nasze produkty, byli zainteresowani nawigatorem i tyflografiką. Nawiązaliśmy wiele interesujących kontaktów. To był naprawdę nasz duży sukces – szczególnie, że SightCity to był nasz firmowy debiut w charakterze wystawcy!

Ostatni dzień Targów wypełniły nam spotkania i oczywiście pakowanie. To był wyjątkowo pracowity dzień. Intensywny pod względem ilości odbytych rozmów i spotkań. Dodatkowo zaplanowaliśmy, że do

Warszawy wracamy bez postojów/noclegów i po drodze rozwozimy członków zespołu.

Organizacja Targów, moim zdaniem, była bardzo dobra. Obsługa reagowała szybko, gdy tylko potrzebowaliśmy w jakimś zakresie dokonać uzgodnień (jak np. podłączyć Internet). Mankamentem pozostały ceny – 3,5 EUR za pół bułki, tyleż samo za filiżankę kawy. Lokalizacja stoiska naszej firmy mogła wpłynąć na ilość odwiedzających, aczkolwiek wydaje mi się, że nie było zbyt wiele osób, które nie odwiedziłyby naszej części ekspozycji. Zdecydowanie zaś położenie w mniejszej sali dawało wrażenie kameralności i przytulności, co jak sądzę nieco ułatwiało rozmowy. Uważam, że debiut naszej firmy w charakterze wystawcy był dużym sukcesem. Mam nadzieję, że nawiązane kontakty zaowocują w przyszłości. Dla mnie osobiście był to bardzo pouczający wyjazd. W kilka dni dowiedziałam się o środowisku, urządzeniach, firmach nieporównanie więcej, niż mogłabym się dowiedzieć w dużo dłuższym czasie, gdybym w Targach nie uczestniczyła.

Anna Krusińska



Charytatywna działalność firmy Altix Najlepiej, gdy nie jest się jedynym obywatelem świata!

Najlepiej, gdy nie jest się jedynym obywatelem świata!

Charytatywna działalność firmy Altix

Rok 1980! Rany, jak fajnie! Wszystko nagle się

ruszyło, jaki gwar, nadzieje, plany! Przy sklepach grupki rozgadanych ludzi i nie narzekają na brak towaru, ale omawiają niebywałe wydarzenia. Nie są wkurzeni, są raczej podekscytowani. Tak zaczęła się polska rewolucja. „Chwilę” potem stan

wojenny i kompletna cisza – wróciło najgorsze i to w strasznym wydaniu. Grupek ludzi już nie było, a gdy były, trzeba było się szybko oddalać, bo robiło się niebezpiecznie. Po grudniu '81 czekało się kilka lat do polskiej odwilży, ale przyszła. Zapowiadała się wcześniej, ale na dobre tu zagościła w roku '89. Nie było tak radośnie jak 9 lat wcześniej, ale znowu wielu ruszyło do działania. W tej atmosferze powstała firma Altix. Wcześniej nie byliśmy gotowi. Przecież zakładanie firm nawet w kraju wolnorynkowym i demokratycznym rzadko dotyczy studentów, ludzi zbyt młodych. Na wszystko musi przyjść czas. A więc w roku '89 można było zebrać fajną grupę ludzi i założyć firmę. Były to takie czasy, że poza odważnymi prekursorami większość nie rozumiała co to znaczy prywatna firma, odpowiedzialność. Nauczenie takich pojęć jak obrót, zysk, marża, podatki, VAT, zysk netto i brutto, amortyzacja, środki inwestycyjne, zapasy magazynowe itd. wymagało czasu. Na początek działało się głównie dlatego, że był pomysł i wielkie chęci.

W związku z klimatem nieufności, wielu przedsiębiorców starało się prowadzić swoje firmy w taki sposób, by mogli z ich pracy korzystać inni. Altix też tak zrobił. Zadeklarowaliśmy, że zaczynamy od zera, ale gdy coś zarobimy, podzielimy się zyskiem. Już wtedy powstał plan dofinansowania rehabilitacji kolejnych niewidomych, który realizuje się u nas do tej pory i nie wygląda na to, byśmy go chcieli zaprzestać. Spółka powstała w maju 1989 roku, a działalność gospodarczą zaczęliśmy w listopadzie. Pierwszą sprzedaż odnotowaliśmy bodaj w grudniu '89, a w roku '90 miała miejsce pierwsza darowizna. Na początek musieliśmy jako autorzy programów darować prezent

Największym naszym sukcesem jest zorganizowanie akcji pomocy Szkole Krakowskiej, która w roku 2010 uległa zalaniu ściekami w ubiegłorocznej powodzi. Udało się nam zebrać aż 300 tysięcy złotych na zakup sprzętu do pracowni tyfloinformatycznej. Altix przekazał w ramach tej pomocy ponad 30 tysięcy złotych. Zakupiliśmy 10 komputerów ze znakomitymi monitorami.

naszej firmie – stworzyliśmy dla niej kilka mówiących programów, które wykonaliśmy bezpłatnie. Dzięki temu powstał syntezytor mowy i program odczytujący treść wyświetloną na ekranie komputera. Potem darowaliśmy własnej firmie kolejne mówiące programy, które wykorzystywały ten syntezytor. Pierwszymi prezentami, które ofiarowaliśmy na zewnątrz, były te same produkty. Przekazaliśmy je uczniom szkół dla niewidomych i niedowidzących. Tam też zaczęły „gadać” komputery. Potem były następne inicjatywy, aż w roku

'92 zdecydowaliśmy się na założenie fundacji. To ona miała przejmować część zysku firmy i przekazywać ją środowisku inwalidów wzroku. Pierwszą jej nazwą była Unia Pomocy Niepełnosprawnym Szansa. Pierwszym prezesem został pan Jacek Kwapisz, wielki przyjaciel niewidomych, były wychowawca w ośrodku w Łaskach. Gdy został zatrudniony w Ministerstwie Oświaty, prezesem zostałem ja. Pracowałem w Altixie, toteż w fundacji zostałem prezesem społecz-

nie. Tak jest do tej pory.

W ciągu 20 lat istnienia fundacji, Altix przekazał duże środki. Pozwoliły pomóc wielu szkołom, organizacjom, jednostkom terenowym Polskiego Związku Niewidomych oraz osobom indywidualnym. To zaszczyt, że możemy tak działać. Przychodzą do nas klienci, zamawiają i kupują towary i usługi, a część zysku może iść tam, gdzie brakuje pieniędzy. Fundacja dostała mnóstwo przeróżnych podań z prośbą o pomoc. Jak nie pomóc rodzinie, która ma troje dzieci, rodzice są z naszego środowiska, a nie mają pralki! Jak nie pomóc Kołu, które ledwo powstało, a już nie ma z czego utrzymać swojego lokalu!

Największym naszym sukcesem jest zorgani-

zowanie akcji pomocy Szkole Krakowskiej, która w roku 2010 uległa zalaniu ściekami w ubiegłorocznej powodzi. Udało się nam zebrać aż 300 tysięcy złotych na zakup sprzętu do pracowni tyflosłownej. Altix przekazał w ramach tej pomocy ponad 30 tysięcy złotych. Zakupiliśmy 10 komputerów ze znakomitymi monitorami. Dołożyliśmy do tego oprogramowanie i kilka innych urządzeń. Największym darem dla tej pracowni była profesjonalna drukarka od szwedzkiej firmy Index, o której mówiło się wiele na ostatniej konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND.

Dyrekcja, nauczyciele, uczniowie z tej szkoły nie pozostali nam dłużni. Właśnie na tej konferencji zadedykowali nam precudowny program artystyczny, w którym wszystkie elementy były na najwyższym poziomie.

Czy pomoc ta i inne byłyby możliwe bez poparcia udzielanego właścicielom i zarządowi przez całą załogę? Nie! Za każdym razem jest tak, że gdy decydenci chcą przekazać jakiś dar, pracownicy firmy wiedzą, że ogranicza to fundusz wynagrodzeń za dobrze wykonaną pracę. Wiedzą i się nie sprzeciwiają. Wręcz przeciwnie – sami wnoszą o kolejne darowizny. Czy to nie jest wspaniałe?

Otoczają nas setki, albo tysiące przyjaciół, którzy nie dostali od nas niczego bez sensu, lecz wdękę, by móc osiągnąć sukces.

Ostatnio byliśmy w szkole dla niedowidzących na ulicy Koźmińskiej w Warszawie i przekazywaliśmy kolejne prezenty – telefony komórkowe wraz z oprogramowaniem mówiącym i powiększającym obraz – Mobile Speak i Magnifier. To nie było za darmo, lecz za świetne wyniki w konkursie na

najlepszego Kulturalnego Erudyty.

O tym przedsięwzięciu Fundacji Szansa dla Niewidomych zainspirowanej naszymi pomysłami informujemy w osobnym artykule – warto przeczytać!

I co, czy takie akcje były możliwe w tamtych czasach, gdy ganiało się za zrealizowaniem kartek na mięso lub cukier, gdy mieliśmy nawet kartki na obuwie, a mowy nie było o talonie na samochód czy przydziale mieszkania! Gdy „rzucili” do sklepu dywany, zbierało się całe osiedle – kto pierwszy, kto ma prawo do

zakupów bez kolejki! Dlaczego ta pani z wózkiem się tak pcha, a dlaczego niewidomy może kupić wszystko, a my musimy czekać? Czy jutro będą te telewizory, a pralki – kiedy przyjadą pralki?

Ci, którzy mają tyle lat co ja, wiedzą, że żyli w innym świecie. Był taki niby socjalny, dobrotliwy, sprawiedliwy, że trudno było dawać nawet drobne prezenty. Chodziło się na imieniny i dawało marne koszule bez wyrazu, bo innych nie było w sklepie. Czasem w rodzinach dochodziło do imieninowych wymian podobnych rzeczy – innych, urozmaiconych przecież brakowało! A kto miał pieniądze na sponsoring? Taki to świat odjechał, a przyjechał inny. Czy ten jest bez wad? Nie, ma wad po prostu mnóstwo, ale pozwala ujawnić indywidualne preferencje ludzi, ich zainteresowania, poglądy. Gdy ktoś chce pracować i podzielić się zarobkiem, zyskiem, to ma taką możliwość. Gdy się na to zdecyduje, może liczyć na współudział innych i czuć, że wszyscy są RAZEM.

Marek Kalbarczyk





Misja ważniejsza od interesów!

Konferencja w Poznaniu

Udział Fundacji Szansa dla Niewidomych i firmy Altix w konferencji na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W dniach 17-18 marca 2011r. odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowo-Szkoleniowa pt. „Student z niepełnosprawnością w szkole wyższej”. Zorganizowali ją: Wydział Studiów Edukacyjnych UAM, Zakład Pedagogiki Specjalnej, Biuro Pełnomocnika Rektora ds. Studentów Niepełnosprawnych, Zrzeszenie Studentów „Ad Astra”, naukowcy i pracownicy Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. To kolejne tego typu wy-



darzenie na naszych uczelniach. Jak widać, docenianie ważności problemów osób niepełnosprawnych rośnie. Można powiedzieć, że mamy wysyp takich konferencji, spotkań, dyskusji. To świetnie! Od kilku lat Uniwersytet Warszawski organizuje konferencję pt. „Edukacja dla wszystkich”, której towarzyszy wystawa sprzętu przeznaczonego dla inwalidów. Krakowski UJ oraz AGH nie pozostają w tyle. 17 lutego 2011 byłem na bardzo

ciekawej konferencji na Uniwersytecie Wrocławskim pt. „Możliwości a bariery. Nowoczesne uczelnie bez barier.”, którą zorganizowali: Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego i Stowarzyszenie Twoje nowe możliwości.

Tym razem jednak chodzi o UAM. Zadzwoiła do mnie nasza współpracowniczka z Poznania –

Kamila Wejman, która skontaktowała się z panią Beatą Tylewską – Nowak. Rozmawiały o naszym udziale w organizowanej przez tę uczelnię konferencji. Na początek okazało się, że udział jest niemożliwy, bo organizator ma taką zasadę, że nie mogą tam

prowadzić swojej promocji firmy. Dla Altixu miejsca więc nie było! Odnieśliśmy się do tego ze zrozumieniem. Faktycznie, gdy spotykają się naukowcy z całego kraju, to nie czas na marketing. Z drugiej jednak strony, jak ci naukowcy mogą dowiedzieć się o nowych produktach, które mają służyć niepełnosprawnym studentom?

Zapytałem Kamilę, czy znajdzie się tam miej-

sce dla fundacji i wystąpienia o misji zmieniania świata zgodnie z zapisami konwencji ONZ oraz dyrektywami UE. Sprawdziła i poinformowała, że też ciężko, gdyż cały program jest już domknięty. Szkoda! Nie byłbym sobą, gdybym nie powalczył do końca. Zadzwoiłem do pani Beaty Tylewskiej – Nowak, która wcisnęła jakimś cudem mój fundacyjny referat do programu konferencji. Rewelacja!

Niedługo musiałem czekać na nieprzyjemną aferę. Nagle zadzwoniła Kamila i poinformowała, że jest kłopot, gdyż pani Tylewska – Nowak dowiedziała się, że ja jestem jednocześnie prezesem Altixu oraz fundacji. W tej sytuacji uznała, że jest to świadome wprowadzenie w błąd. Przedtem rozmawialiśmy sobie sympatycznie, a ja napisałem krótki mail zawierający treści merytoryczne, które chcę omówić w trakcie referatu. Podczas rozmowy telefonicznej i w tym mailu rozmawialiśmy o prawach osób niepełnosprawnych, obowiązkach władz państwa i innych instytucji publicznych dotyczących wyrównywania życiowych szans tej grupy obywateli itd. Zaproponowana przeze mnie tematyka bardzo się spodobała, z czego wynikła decyzja, by umieścić mój referat w programie konferencji. I co nagle się stało? Pani Beata Tylewska – Nowak dowiedziała się, że jestem zarówno z fundacji, jak i z firmy? A czy to jakaś tajemnica? Osobiście zakładałem tę fundację w roku '92 i nie robiłem z tego żadnej tajemnicy. Zawsze też podkreślamy, że Altix jest jej założycielem oraz generalnym sponsorem. Czy pani Tylewska – Nowak o tym nie wiedziała, a gdy już to nastąpiło miała powody do oburzenia?

Najwyraźniej ktoś przedstawił naszą działalność w negatywnym świetle. Zadzwoiłem i zapytałem co się dzieje. I owszem, tragedia! Faktycznie, pani Tylewska – Nowak dowiedziała się o wszystkim i była bardzo oburzona. Zdziwiłem się i nie tyle, usprawiedliwiałem, bo nie miałem powodu, ile wyjaśniałem. „Jak to, nie wie pani, że ja jestem zaangażowany w obu tych instytucjach? Przecież jest to prezentowane wszędzie, gdzie po-

winno. Altix ma 22 lata, a fundacja 19. Od zawsze działamy transparentnie i niczego nie ukrywamy.” Pani Tylewska – Nowak miała pretensje przede wszystkim o to, jakoby specjalnie o tym nie poinformował w naszych rozmowach i mailach. „Nie poinformowałem, bo to jest oczywiste i nie pomyślałem nawet, że pani może tego nie wiedzieć! Poza tym, co to ma do rzeczy! Fundacja promuje ideę zmieniania świata, od dawna jeżdżę z takimi referatami, stale modyfikuję ich treść, by opowiadać o coraz nowszych osiągnięciach, a także o zasłyszanych przykładach dyskryminacyjnych i nigdy nie łączyłem mojej działalności społecznej z propagowaniem oferty firmy Altix!” Pani Tylewska – Nowak czuła się jednak oszukana i nie dała się przekonać. Ten, kto przedstawił naszą działalność negatywnie, mocno popracował, by nie pozostawić żadnych wątpliwości.

Zapewne nie przypadkiem, w tym samym czasie przyszła wiadomość, że jest już na tej konferencji miejsce dla wystąpień firmowych. Oto firma Harpo i jej referat pojawiły się w programie. Wcześniej tak miało nie być, a Altix nie mógł przecież się tam pojawić. Przecież to byłaby reklama, która nie jest dopuszczalna na konferencji na uczelni. Uniwersytet nie może reklamować firm i produktów. A jednak może! Dlaczego więc inna firma może wystąpić, a my nie mogliśmy? Wyjaśniono nam, że przecież występujemy, bo ja jestem szefem Altixu. Na pytanie co to ma do rzeczy nie otrzymałem odpowiedzi, bo to podobno oczywiste. Zapytałem też, co ma mój referat i jego treść



do reklamy i jak porównuje się z faktem, że w programie konferencji pojawił się nagle referat firmy Harpo podanej jawnie, bez ogródek.

Tak się obraziłem, zdenerwowałem, że zapowiedziałem, że w tej sytuacji nie pojadę do Poznania. Zapewne obejdą się beze mnie i Harpo wystarczy. Od zawsze firma ta miała dobry kontakt z uczelnią, więc trudno się dziwić, że i teraz dostała inne warunki niż my. Altix nie mógł wystąpić, a Harpo tak. Gdy panią Beatę Tylewską – Nowak zainteresowała propozycja referatu fundacyjnego i przyjęła ją z radością, ktoś postarał się, by zepsuć jej humor i nasze porozumienie.

Potem odtajałem. Zdenerwowanie ustąpiło. Pomyślałem, że nie można tak odpuszczać, bo sprawy, dla których pracuję, są ważniejsze. Pojechałem więc i wystąpiłem.

Mój referat bardzo się podobał. Opowiedziałem o tym, o czym piszę w swoich poradnikach. Wspominałem o konwencjach ONZ – owskich, o Unii Europejskiej, o sytuacji w Polsce, pomocy i jej braku w kraju, w którym inni nie tracą, a niewidomym mówi się, że jest kryzys i muszą poczekać na dotacje. W tym kontekście wspominałem o PFRON'ie, który tyle dobrego zrobił dla środowiska, a teraz o nas zapomniał. Poopowiadałem o ubrajlowaniu oraz udźwiękowieniu otoczenia. To wielka i ważna dziedzina. Niewidomy może być tak „oprotezowany”, że niemal całkowicie znikną skutki jego inwalidztwa w kwestii nauki lub zatrudnienia. Dajemy mu urządzenia mówiące i brajlowskie, a on da sobie radę. Przy pomocy urządzeń lektorskich od-

czyta dokument, razem z syntezatorem mowy napisze i poprawi własny tekst. Może używać urządzeń i programów językowych, matematycznych, muzycznych – niczego tu nie brakuje poza pieniędzmi. To wszystko jest drogie i wymaga dotacji. Dlaczego drogie? Bo jest produkowane w mniejszych seriach i każdy element kosztuje więcej. O ile normalna waga łazienkowa może kosztować około 50 zł, waga mówiąca około 600. Trudno wymagać, żeby niewidomi i niedowidzący płacili dodatkowo za to, że mieli pecha i los ich nie oszczędził. Na Zachodzie nie ma w takich sprawach dyskusji, a jest pomoc. U nas bywa różnie.

Po referacie podeszło do mnie wiele osób, którym rozdałem moje publikacje, np. „Atlas Turystyczny dla Niewidomych”, „Matematyczną notację brajlowską”, poradnik „Umiejętności na wagę złota” itd. Było przesympatycznie. W ten sposób przekonałem się też, jak wiele cudownych osób pracuje dla niepełnosprawnych.

I nagle „klapa”! Mój współpracownik otwiera materiały konferencyjne, które leżały na blacie, a dokładniej mówiąc na każdym blacie przed uczestnikami, i widzi w nich katalog i ulotki firmy Harpo! Co Państwo na to? Czy tam faktycznie nie mogło być reklamy? Czy katalog wziął się znikąd, ktoś go włożył przypadkiem? O nie, od początku było wiadomo, że ta firma ma mieć reklamę, tyle że nie mógł mieć jej Altix. Na przerwie podszedłem do pani Tylewskiej – Nowak i zapytałem jak się podobał mój referat i czy choć trochę znalazła tam elementów marketingowych. Nie, nie znalazła i nikt nie znalazł. Dlaczego więc na tak świetnej uczelni dochodzi do takich zgrzytów? Pan Henryk Lubawy, specjalista ds. sprzętu i oprogramowania wspomagającego dla osób niepełnosprawnych z uszkodzeniem narządu wzroku, twierdzi, że wszystko jest w porządku, ale jego wypowiedź nie wyglądała na szczerą. Czy to on wpływał na panią Tylewską – Nowak? Może nie, ale na drugi raz należy wiedzieć, jak traktować producentów i sprzedawców, by nie było nieporozumień.



Konferencji towarzyszyła wystawa sprzętu dla niewidomych i tu wszystko było w jak najlepszym porządku. Swoje produkty prezentowały różne firmy działające w tej dziedzinie. Obejrzałem wszystko, co było obecne. Po raz pierwszy zaszedłem też na stoisko firmy Harpo. Spotkałem dwie miłe dziewczyny, które pokazały mi ich sprzęt. Muszę przyznać, że było miło i ciekawie, choć stoisko firmy Altix było w mojej opinii ciekawsze. Kilka ich rzeczy mnie zaciekało, a kilka zawiodło. Pewnie w naszej ofercie też tak jest. Byłem też na stoisku Marka Jakubowskiego oraz firmy E.C.E. Tyflografika Marka mi się podobała, a produkty firmy E.C.E. nie. Jestem oczywiście subiektywny, ale mam wrażenie, że te rzeczy są jakieś słabsze, brzydsze niż inne. Na przykład Kajetek to dla mnie dziwactwo, ale skoro iluś tam niewidomych go lubi, albo niektórzy widzący twierdzą, że no-

tatnik bez brajlowskiego tekstu umożliwia naukę brajla, to Kajetek ma prawo istnienia.

Sama konferencja była wspianała. Uczestniczyły w niej z ramienia Fundacji Szansa dla Niewidomych dwie osoby na czele z Marysią Miedzianowską. Ona była zachwycona. Poznaliśmy ciekawych ludzi, wysłuchaliśmy wartościowych referatów. Uczelnia stara się o niepełnosprawnych studentów, czego chcieć więcej? Największe wrażenie wywarła na nas młoda dziewczyna kończąca tam studia. Jest inwalidką ruchu. Swój referat wygłaszała na wózku. Jest po prostu świetna. Fundacja zaprosi ją na konferencję REHA FOR THE BLIND IN POLAND, by mogli ją poznać nasi goście, którzy przyjadą w grudniu do stolicy.

Marek Kalbarczyk

TYFLOGRAFIKA

Poprzez dotyk zobaczysz więcej





Tyflobus

Dźwiękiem i dotykiem przez świat!

Fundacja Szansa dla Niewidomych już po raz drugi organizuje ogólnopolską akcję Tyflobus.

Jej celem jest:

- wzrost świadomości i wiedzy na temat problemów i potrzeb osób niewidomych i niedowidzących;
- przybliżenie społeczeństwu możliwości, jakie dają nowoczesne rozwiązania udźwiękowiające oraz ubrajlawiające otoczenie;
- zainteresowanie władz przedmiotowym tematem, zwłaszcza, że skala zjawiska jest niezwykle duża – w Polsce żyje ponad 1 500 000 ludzi z orzeczeniem o niepełnosprawności wynikającym z niewidzenia – w zdecydowanej większości to osoby zdane na samych sobie; brak widzenia to jedna z trzech najważniejszych przyczyn niepełnosprawności w naszym kraju!

Kampania rozpoczęła się 1 czerwca 2011 roku i potrwa około 2 miesięcy.

W 2010 roku zawitaliśmy do 46 miast. Głównym sponsorem akcji jest firma Altix. Tegoroczne przedsięwzięcie jest odpowiedzią na ogromne zainteresowanie akcją w ubiegłym roku, ale nie tylko. Specjalnie przygotowany Tyflobus w tym roku odwiedzi kolejne miejscowości. Zobaczą Państwo specjalne pokazy – tyflospektakle, dzięki którym każdy dowie się, jak możemy pomóc niewidomemu na ulicy,

jak wskazać mu drogę, ale przede wszystkim pokażemy, jak niewiele potrzeba, aby niewidomy mógł być samodzielny, aby mógł być równoprawnym obywatelem. Pokażemy co zrobić, aby przestrzeń publiczna była całkowicie przyjazna dla tej grupy osób niepełnosprawnych. Udowodnimy, że dźwiękiem i dotykiem można zrekompensować brak widzenia – pod warunkiem, że władze nie pozostaną obojętne na potrzeby tak dużej rzeszy swoich podopiecznych, którzy nie widzą.

Po co to wszystko?

Chcemy pokazać, że bez dźwięku i dotyku osoby z dysfunkcją narządu wzroku są bezradne. Czy ktoś chciałby z własnej woli być bezradnym? Pragniemy pokazać, że to obowiązek nas wszystkich, aby przystosować przestrzeń publiczną do potrzeb osób niewidomych i uświadomić, co to jest tyflografika i udźwiękowienie i jak ważne są one dla osób niewidomych.

Nie każdy wie, że miejsca publiczne i handlowe mogłyby być wyposażone w wypukłe plany budynku, w którym się mieszczą. Dzięki temu niewidomy będący w danym miejscu po raz pierwszy może zapoznać się z topografią otoczenia i samodzielnie poruszać się po nim. Pomocne temu są systemy udźwiękowiające otoczenie, dzięki którym niewidomi mogą usłyszeć to, co my widzimy. To naprawdę nie są duże koszty!



STOP OBOJĘTNOŚCI!

Od dawna dostosowuje się budynki do potrzeb osób niepełnosprawnych, myśląc jednak przede wszystkim o udogodnieniach dla niepełnosprawnych, którzy poruszają się na wózkach. To ważny adaptacyjny temat, jednak bezwzględnie wymaga rozszerzenia o niepełnosprawność wynikającą z dysfunkcji narządu wzroku.

Stop obojętności na potrzeby osób niewidzących!

Czy ktoś myśli o niewidomych?

Oni też chcieliby samodzielnie poruszać się po miejscach publicznych!

Niewidomi napotykają w przestrzeni miejskiej wiele trudności, które są zagrożeniem dla ich bezpieczeństwa i życia (wszyscy pamiętamy wypadek w warszawskim metrze). Udźwiękowione otoczenie (przestrzeń miejska oraz budynki) jest już w wielu krajach normą. Najwyższy czas, aby wprowadzić te standardy i u nas!

Bądźmy częścią Europy bez barier!

Europejska strategia w sprawie niepełnosprawności na lata 2010-2020 zakłada pełną dostępność dla osób z dysfunkcją wzroku! Nasz kraj musi zatem zostać w pełni dostosowany do potrzeb tych osób do 2020 roku!

Dostępność cytat: „Oznacza, że osoby niepełnosprawne mają dostęp, na równych prawach z innymi, do środowiska fizycznego, transportu, technologii i systemów informacyjno-komunikacyjnych (TIK) oraz pozostałych obiektów i usług.”

Czy wiesz, że Komisja Europejska podejmie działania w celu m.in.:

- „poprawienia dostępności procesu głosowania, aby ułatwić korzystanie z praw wyborczych obywateli UE”
- „usunięcia barier administracyjnych i wynikających z postaw społecznych w celu osiągnięcia pełnego udziału w życiu społecznym na równych prawach”
- „wyeliminowania w UE dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność”
- „upowszechnienia otwartego dla wszystkich kształcenia i uczenia się przez całe życie dla niepełnosprawnych uczniów i studentów”
- „działania na rzecz godnych warunków życia osób niepełnosprawnych. Zwiększenia równego dostępu osób niepełnosprawnych do świadczeń zdrowotnych i powiązanych usług”
- „zwiększenia świadomości społecznej w zakresie niepełnosprawności i wiedzy osób niepełnosprawnych o przysługujących im prawach i sposobach ich egzekwowania”.

Chcesz wiedzieć więcej? Zobacz, gdzie będziemy!

Będziemy na rynkach miast, przy instytucjach lub uczelniach na terenie całego kraju. Wszystkim chcemy pokazać, jak ważne jest dostosowanie miejsc publicznych do potrzeb niewidomych!

Zapraszamy wszystkich, którzy nie mają kontaktu z osobami z dysfunkcją wzroku, a chcieliby zobaczyć, jak one żyją, jakich pomocy potrzebują i jak ważne jest zaangażowanie społeczeństwa w te kwe-



stie. Będą Państwo mogli zobaczyć specjalne pokazy – tyflospektakle, dzięki którym każdy dowie się, jak należy pomóc niewidomemu na ulicy, jak wskazać mu drogę. Zapraszamy również osoby niewidome i niedowidzące, które same najlepiej przecież wiedzą, czego im potrzeba do pełnej samodzielności! Poza tym zapraszamy władze urzędów, uczelni, ale również instytucje i firmy, od których zależne jest dostosowanie środków komunikacji, miejsc kultury, czy sportu.

Czy niewidomy powinien mieć osobistego asystenta 24h na dobę?

Skoro państwo nie dostosowało miejsc publicznych do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku, może niech zapewni bezpłatnego asystenta dla każdego niewidomego w kraju?

Więcej na stronie www.szansa.waw.pl Poleć znajomym i na profilu Fundacji Szansa dla Niewidomych w portalu Facebook.

Paulina Biernat

Powiększamy małe rzeczy!

lupa Compactmini

Kamienie i liniały optyczne

altix
widzieć więcej

lupa

lupa Ruby

www.altix.pl



Z DŹWIĘKIEM I DOTYKIEM PRZEZ ŚWIAT!

Udowodnimy, że dźwiękiem i dotykiem można zrekompensować brak widzenia!

TYFLOSPJEKTAKLE

TYFLOGRAFIKA

UDŹWIĘKOWIEŃ OTOCZENIA

STOP OBOJĘTNOŚCI

ZAPRASZAMY!

więcej szczegółów na:

www.szansa.waw.pl

Sponsor główny:



NAWIGACJA DLA NIEWIDOMYCH

